THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLS
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $2.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naszych płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 5. Chicago, Illinois, Czwartek 4go Lutego, 1886 roku. Rok 14.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

FIRST
NATIONAL BANK of CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ul.
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze
LISTY ZASTAWNE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata. Ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.
Zarząd.
SAMUEL M. NICKERSON, Prezydent. LYMAN J. GAGE, Wiceprezydent.
R. SIMONDS, Kasyer. H. M. KINGMAN, Podkasyer.
R. J. Street, as. Kasyera.

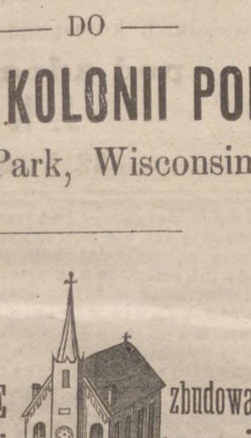
CHAS. KOŹMIŃSKI & Co.
168 Washington Street, Chicago.
Europejska
wymiana pieniędzy
i handel weksli.
Zachodnia Generalna-Agentura.
Hamburgskiej linii parowców
Karty okrętowe
tam i napowrót z Europy zawsze tanio
Weksle
na wszystkie główne poczty i przesyłamy szybko i rzetelnie pocztowe pieniężne wypłaty we wszystkie strony świata. Wyrabiamy
pełnomocnictwa
z konsularnem i notaryalnem uwierzytelnieniem, oraz ściągamy sumiennie majątki i inne posiadłości
Płacimy
najwyższą cenę za zagraniczne pieniądze.

Przyjeżdżajcie KOLEJĄ lub PAROWCEM

— DO —

WIELKIEJ KOLONII POLSKIEJ

Hofa Park, Wisconsin.



WIELKI KOŚCIÓŁ BEDZIE zbudowany w PUŁASKI w kolonii powyżej wymienionej i już złożono kilkaset dolarów na ten cel.

Wszyscy którzy chcą zabezpieczyć sobie dobrą **siedzibę**, i użyć **pieniędzy** w sposób aby im przyniosły **korzyść**, mają natychmiast przyjeżdżać albo pisać, i zakupić sobie

Grunta lub Polepszone Farmy,

zanim cena będzie podwyższona.

Listy odpisuje się natychmiast w języku polskim, niemieckim i angielskim pod tym warunkiem, jeżli adres będzie dobry i wyraźnie podany. Ci którzy przeprowadzają się na nowe miejsce, będą tak łaskawi podać mi swą adresę. Jestem teraz gotów każdego czasu wyjeżdżać z familiami aby pokazać im moje grunta. Mam także na to polskich pomocników, którzy tę samą posługę uczynią. Po książeczki, mapy i dokładne objaśnienie o kolonii proszę pisać lub przyjechać.

J. J. HOF, Land Office,
No. 117 & 119 West Water Str.,
Milwaukee, Wis.

HAMBURGSKA - BREMENSKA
Compania zabezpieczenia od Ognia
w HAMBURGU, Niemczech.
Zabezpiecza budynki murowane i drewniane (frame) i ryzyka kupieckie. — Założona w Stanach Zjednoczonych od r. 1858.
Witkowski i Affeld,
agenci.
174 La Salle ul., Chicago, Ill.

Schoenhofen'a Hala,
narożnik Milwaukee i Ashland ave.
Halę tę jak najelegancką i opatrzoną w wszystkie najnowsze ulepszenia poleca się
towarzystwom i spółkom,
jako też szanownej publiczności w ogóle do odbywania
teatrów, koncertów, zabaw i posiedzeń.
Z halą tą są połączone **pokoje dla klubów i kręgielnie,** które mogą jeszcze być zajęte na kilka dni w tygodniu.
JAC. GASTEL, właściciel.
(14.5.'86.)

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
Tylko $1 00 z Baltimore do Chicago w połączeniu z Kartą Okrętową — tylko na krótki czas. Kupujcie teraz.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
S. W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
JeneralnaAgentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE,
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS i CO.,
No. 2 South Clark Street,
CHICAGO, ILL

Nowa prosta
LINIA
Hamburgska.
Wszystkie parowce tej linii zostały dla niej zbudowane.
Wygody pasażerów między-pokładowych tych parowców nie mogą być przewyższone,
Nie zatrzymują się ani w Anglii, ani we Francyi.
Karty Okrętowe
po bardzo nizkich cenach.
CHAS. KOZMINSKI & CO.,
Jeneralni Agenci dla Zachodu,
168 Washington ulica, Chicago.
PHELPS BROS. & CO.,
Jeneralni Agenci,
31 & 33 Broadway, New York.
— Dla Polaków —
W. DYNIEWICZ CHICAGO.

W. Dyniewicz,
Notaryusz Publiczny,
wyrabia
PRAWNE HYPOTEKI,
Dokumenta, Kontrakty,
Pełnomocnictwa, Testamenta, wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.
532 Noble Str.,
CHICAGO, ILL.

HYNES, ENGLISH & DUNNE
ADWOKACI
79 Clark str., Rooms 20—21
naprzeciwko
NOWEGO „SĄDU"
Chicago.

Telegramy Zagraniczne

POLSKA.

Warszawa, 29 stycznia. Dzisiaj stracono Kunickiego, Petrusińskiego, Oczewskiego i Bardowskiego, sędziego pokoju, za należenie do socyalno-rewolucyjnego stowarzyszenia „proletaryat". Karę Schnauss'a i kapitana inżynieryi Lury, którzy także byli skazani na śmierć, zmieniono — posłano ich na Sybir na 20 lat.

Z WATYKANU.

Rzym, 27 stycznia. Watykan przyjął z małemi zmianami pruski *modus vivendi* względem wykształcenia duchowieństwa.

Rzym, 28 stycznia. Arcybiskup z Cincinnati powraca do Ameryki.

ROSYA.

Petersburg, 29 stycznia. Policya odkryła nowy spisek nihilistyczny i aresztowała 23 członków tegoż. Policya obawiając się, że życiu cara grozi niebezpieczeństwo, radziła mu, iżby się udał do Gatczyny; car nie chce tego uczynić.

NIEMCY.

Berlin, 27 stycznia. Jessen, obywatel Stanów Zjednoczonych został dziś w Kilonii aresztowany i przeprowadzony przez granicę, ponieważ się nie wyniósł, w czasie przez rząd wyznaczonym, z posiadłości pruskich.

Berlin, 28 stycznia. Ks. dr. Dender dziekan przy tumie w Królewcu został zamianowany arcybiskupem berlińskim.

— W pruskim landstagu miał dzisiaj Bismarck mowę o wydalaniu Polaków, trwającą dwie godziny. Mówił że brak wierności Polaków dla korony niemieckiej był główną przyczyną wydalań; Polacy spiskują zawsze przeciw rządowi. On (Bismarck) uważał zawsze podburzenia Polaków w Niemczech jako pierwiastek niebezpieczeństwa. Polacy podburzali wciąż i nie zawsze bezskutecznie mocarstwa obce przeciw Prusom. Dla tego — mówił dalej — postanowiliśmy zakupić wszystką własność szlachty polskiej w prowincyach polskich pod zaborem pruskim zostających i osadzić na tych własnościach kolonistów niemieckich, którym, aby ustalić kolonizacyę niemiecką, będzie wzbroniono żenić się z Polkami. Koszta przedsięwzięcia tego będą wynosiły 300,000,000 marek ($75,000,000), lecz rząd utraci tylko 10 proc. tej sumy, podczas gdy państwo będzie z tego miało niezmierne korzyści.

Rząd — prawił Bismarck unosząc się — nie zezwoli nigdy a nigdy na przywrócenie Polski. W walce kulturnej odgrywali Polacy rolę podejrzaną. Kto odmawia swej pomocy dla obrony i utrzymania stanu, ten nie może mieć żadnych pretensyi do niego. Co się zaś mnie tyczy, to jestem zawsze gotowy do ocalenia mego kraju, choćbym miał utracić moje życie i honor. Gdyby kto chciał naruszyć granicę Prus, zawołałbym z Gladstonem „Precz!"

Na przedstawienie, że religijne przesądy rządu przyczyniają się do postępowania jego przeciw Polakom, powiedział Bismarck: Religia nie ma nic do czynienia z wydalaniami. Gdy polityka dobroci nie skutkowała, widział się rząd zmuszony do przedsięwzięcia środków surowych i dla tego postanowił zmniejszyć żywioł polski w Niemczech a pomnożyć żywioł niemiecki. To jest prawdziwą przyczyną wydalań a rząd postanowił prowadzić swoje dzieło dalej pomimo wszelkiej opozycyi Reichstagu.

Berlin, 29 stycznia. W pruskim landstagu oświadczył kanclerz w ciągu rokowań o monopol spirytusowy, że handlarze spirytusem będą musieli płacić niezmierny podatek, jeżeli monopol zostanie odrzuconym.

— Jepsen, obywatel Stanów Zjednoczonych, który kilka dni temu został wywieziony za granicę, powrócił znów do Niebergu, gdzie dawniej mieszkał i został natychmiast uwięziony.

— Na dzisiejszem posiedzeniu wieczornem pruskiej izby poselskiej debatowano znów o wydalaniach. Członkowie polscy zaprzeczali, że Polacy starają się wyrugować żywioł niemiecki z pruskich prowincyi wschodnich, zapewnili jednakowoż, że mają nadzieję iż Polska znowu powstanie. Minister Puttkamer odpowiedział, że każde usiłowanie przywrócenia Polski jest zbrodnią stanu. Rząd nie chce zabronić Polakom wykonania powinności religijnych i używania języka polskiego, lecz widzi się zmuszony zapobiedz niebezpiecznym podburzaniom i rozszerzaniu się polskości w Poznańskiem, Szlązku i innych prowincyach wschodnich. Bismarck powtórzył wyraźnie, że przywrócenie Polski nie zostanie nigdy osiągniętem przez środki konstytucyjne.

Berlin, 30 stycznia. Debacie w pruskim landtagu, tyczącej się wydalań Polaków, przysłuchiwało się bardzo wielu ludzi. Książęta królewscy byli nawet przytomnymi. Bismarck opowiedział stósunki Prus do Polaków. Wzmianka jego, że rząd zamyśla wykupić dobra należące do szlachty polskiej przebywającej w Paryżu i Moskwie wywarła niezmierne wrażenie.

Poseł Stablewski odpowiadając Bismarckowi oskarżał rząd o zamiar zupełnego wyniszczenia Polaków. Później rzekł Bismarck, iż życzyłby, aby Windhorst zajął jego miejsce; że mówił o tem z cesarzem, lecz ten odpowiedział, iż jest za starym, aby się zgodził na ten plan.

Polacy przygotowują się na „boycottowanie" biznesistów niemieckich. („To boycott" jest to wyraz dosyć dobrze znany tu w Ameryce, i oznacza, że nikt nie śmie od człowieka, który zasłużył na klątwę lub banicyę podobną, kupować, ani sprzedawać mu lub z nim mieć jakiekolwiek stósunki, *Przyp. Red.*)

— W Pruskim domu reprezentantów przyjęto po ośmio godzinnej debacie wniosek Achenbacha, aby rząd przedsięwziął środki dla zabezpieczenia niemczyzny w prowincyach polskich. Członkowie centrum, Polacy i niemiecko-liberali opuścili posiedzenie przed głosowaniem.

WŁOCHY.

Neapol 27 stycznia. W Catania, Palermo i Cagliari aresztowano 30 fałszerzy pieniędzy, zabrano prasy i fałszywe banknoty w wysokości 10,000,000 lirów.

FRANCYA.

Paryż 27 stycznia. Z Francyi południowej donoszą o wielkich powodziach. Komunikacya pomiędzy Lyonem i Genewą jest przeciętą.

— 2000 strajkerów w hucie żelaza w Dresseville w departamencie Aveyron wtargnęło dziś do mieszkania dyrektora huty, który został oknem wyrzucony i następnie zabity. Strajk powstał wskutek kwestyi wyższej płacy. Wojsko zdołało uśmierzyć bunt po zabiciu kilku strajkerów i poranieniu wielkiej ich liczby.

Paryż 30 stycznia. Rokowania o pokój pomiędzy Francyą i Madagaskarem się zakończyły. Francya wyrzeka się zwierzchnictwa nad wyspą, lecz zatrzymuje Tamatave i zatokę Diego i Sanovicz, póki rząd Madagaskaru nie zapłaci $2,000,000 wynagrodzenia wojennego. Póki suma ta nie zostanie zapłaconą pozostanie zastępca Francyi w kraju.

— Arcybiskupi Paryża, Lyonu i Toulonu uwiadomili prezydenta Grevy, że są wiernymi synami ojczyzny i ganią postępowanie kilku księży podczas wyborów. Zapewniają prezydentowi, że kościół katolicki zgadza się zarówno na monarchiczny lub republikański rząd, póki będzie zarządzał krajem w sposób rozumny.

HISZPANIA.

Madryt, 27 stycznia. W prowincyi Jaen usiłowali powstańcy zniszczyć kolej prowadzącą przez góry, zostali jednakowoż przez wojsko rozpędzeni.

Madryt, 30 stycznia. W Velez—Malaga dało się dzisiaj czuć znaczne trzęsienie ziemi, które tam narobiło dużo szkody.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn 27 stycznia. Wczorajsza porażka rządu wywołała we wszystkich kołach politycznych izby niższej niezmierne pomięszanie, gdyż może się przyczynić do rozwiązania parlamentu.

— Gladstone utworzy nowy gabinet, który się będzie składał po większej części z radykałów, i przedłoży parlamentowi wniosek mający rozwiązać kwestyę irlandzką bez nadania Irlandczykom autonomii. W ten sposób spodziewa się Gladstone zjednać sobie radykałów i Parnelitów.

Londyn, 29 stycznia. Królowa przyjęła prośbę o dymisyę Salisbury'go i jego gabinetu. Gladstone został powołany do królowej na naradę.

Czasopismo „The Nineteenth Century" zawiera artykuł, w którym autor jego przypomina, że Irlandczycy w Pennsylvanii złączyli się w morderczą bandę, znaną pod nazwą „Molly Maguires", że uknuli spisek przeciw urzędnikom i Chińczykom w San Francisco, że koło „Tammany" Hall w Nowym Yorku składa się z Irlandczyków, że policya w Bostonie pobiera żołd od polityków irlandzkich. Historya świata pokazuje, że Irlandczycy knują spiski po całym świecie i dla tego radzi autor angielskiemu rządowi, iżby surowo się obchodził z Irlandczykami — w przeciwnym razie będzie musiał zdobywać Irlandyę powtórnie.

Państwa bałkańskie.

Ateny, 27 stycznia. Tworzą się wciąż jeszcze nowe pułki. Flota grecka wypłynęła z portu Piraeus, aby nie zostać zamkniętą w porcie przez flotę angielską — składa się z 83 okrętów.

Londyn, 27 stycznia. Rząd grecki oświadczył powtórnie, że nie rozbroi wojska.

Konstantynopol, 27 stycznia. Ze Syryi posłano 3000 żołnierzy tureckich do wyspy Krety, której załoga zostanie powiększoną.

— Mieszkańcy wyspy Kreta po większej części Grecy, cieszą się że do nich ma przybyć flota grecka. W zatoce Suda znajdują się tylko dwa pancerniki tureckie, które nie zdołają zatrzymać floty greckiej. Załoga wyspy składa się z 10,000 Turków.

Paryż, 27 stycznia. Freycinet oświadczył dziś posłowi greckiemu, że Francya sympatyzuje z Grecyą, lecz nie może się sprzeciwić woli innych mocarstw.

Ateny, 27 stycznia. Rząd turecki grozi, że wyśle armię do Tesalii.

Upadek ministeryum Salisbury ożywił na nowo nadzieje Greków.

Paryż, 28 stycznia. Z Aten nadeszła wiadomość, że ministeryum greckie oświadczyło, iż Grecya zastósuje się do życzeń Europy.

Londyn, 28 stycznia. Z Konstantynopola donoszą że pod Gassową nad granicą Epiru stoczyli Grecy z Turkami potyczkę.

Londyn, 29 stycznia. Lord Salisbury uwiadomił admirała Hay, że ma użyć przemocy przeciw Grekom, gdyby atakowali Turcyą na jakiemkolwiek miejscu.

Londyn, 30 stycznia. Król Grecyi sprzykrzywszy sobie politykę Ateńczyków a zwłaszcza wojenne ich dążności, postanowił zrzec się tronu.

Białogród, 31 stycznia. Wszystkie wielkie mocarstwa europejskie zgodziły się na to, że zapobiegną dążnościom wojennym państw bałkańskich.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

Washington, 30 stycznia. Minister marynarki został uwiadomiony, że w każdej chwili można się spodziewać rewolucyi w Panama. „Tennessee" okręt wojenny Stanów Zjednoczonych został posłany do Aspinwall.

Przedpłata w ilości **$1.50** na Zbiór Pieśni Nabożnych (przeszło 1100 pieśni) przyjmowana będzie tylko do 1 marca 1886. Po ukończeniu kosztować ta księga będzie $2.25.

Rozmaitości.

* Właściciel pewnej restauracyi położonej w jednem z miasteczek powiatu Cook, Ill., miał w tych dniach pieczoną gęś, która była dość drogą. Tuczył zwyczajnie sam gęsi bo się uważał za wielkiego mistrza w tej sztuce. Nie dawno temu zginął mu pierścień wysadzony brylantami, który miał wartość $120. Wszystkie poszukiwania za pierścieniem były nadaremnemi, aż oto przed kilku dniami znalazła go kucharka w żołądku zabitej gęsi, lecz bez brylantów. Od owego czasu nie zajmuje się restaurator osobiście tuczeniem gęsi.

* Z Afganistanu donoszą, że angielscy i rosyjscy członkowie komisyi zajmującej się uregulowaniem granicy Afganistanu żyją w jak najlepszej zgodzie. Jedni zapraszają drugich na bale i zabawy, a oficerowie angielscy są tak lubieni przez kozaków, że ci biorą ich na ręce i rzucają w powietrze, jak piłkę. „Cóż by się też stało", powiada korespondent „Times'u", „gdyby 230 funtów ważącego pułkownika upuścili na ziemię?" Anglicy podziwiają zresztą kozaków, którzy bez namiotu, bez dery podczas zimy odprawiają swą służbę, podczas gdy kawalerzyści angielscy w tym samym czasie muszą mieć namioty, przynajmniej trzy dery i inne do wygody służące przedmioty.

* Fotograf w służbie banku angielskiego. Bank angielski w celu zapobieżenia oszustwom, praktykowanym przy fałszywych lub skradzionych wekslach, pomnożył swój personał urzędniczy o jednego fotografa.

Fotograf ten siedzi z aparatem swoim obok kasyera, który ma z nim umówione pewne znaki. Jak tylko zbliży się do kasy jakaś figura podejrzana, kasyer daje znak fotografowi, a on w kilku sekundach zdejmuje portret tej osoby w ten sposób, że się nawet nie spostrzeże, jak zostaje uwiecznioną.

Urządzenie to umożliwia policyi szybkie wyśledzenie oszustów.

* *Oryginalny przepis.* Jeden i drugi z obywateli chicagoskich wie, że burmistrz naszego miasta od kilku tygodni ma bolący palec. Ma on podobno wrzód czyli raczej jak u nas mówią „żydówkę"; każdy naturalnie litnje się nad nim i chce mu bólu ulżyć. Wczoraj t. j. w poniedziałek dostał Harrison przeszło 50 listów; w każdym z nich było podane lekarstwo, które burmistrzowi natychmiast pomoże. Podajemy tu jeden z tych przepisów: Weź dwie kwaterki mleka ludzkiej miłości z piersi wydawcy „Chicago Tribune"; 24 grany nowin z „Evening Journal" (jeżeli w nim się znajdują nowiny); jedną setną część prawdy z tego, co jest napisane w „Indianopolis Journal", dziesiątą część granu soku znajdującego się w żołądku wydawcy „Evening News"; kroplę krwi z serdecznego palca obywatela tego, który nie ma prawa głosowania; pół funta bismarkostwa z „Illinois Staats Zeitung", jedną uncyę zgody czasopism polskich wychodzących w Chicago — pomięszaj to wszystko, jak się należy i ugotuj w jednym garnku. Za paliwo użyj skargę adwokata Green'a i petycyę, aby teraźniejszy burmistrz postradał swój urząd, w miejscu zapałki użyj dobrego humoru jakiegokolwiek z sędziów naszych chicagoskich. Gotuj póty, póki największy mizantrop chicagoski nie wypowie coś śmiesznego, a potem przykładaj. To pomoże.

* Chyo Chiagk, Chinczyk, który brał udział w zamordowaniu chińskiego tajnego policyanta, Lon Johnson, w St. Louis, Mo., został uznany winnym morderstwa w pierwszym stopniu.

* Ze snu, który trwał 69 dni, obudziła się w jednym z ostatnich dni niejakaś Mina Deszner w Columbus, La Platte pow., Nebr. Dziewczyna twierdzi, że podczas długiego tego snu, słyszała, co się około niej działo i czuła wszelkie boleści, gdy ją za pomocą elektryczności chciano wzbudzić.

* W Wilmington, Del., umarła w tych dniach panna Lillie Todd licząca lat 105.

* Ojcem 32 dzieci, które żyją, jest ob. Kuba (Jakób) Górnacki w Bricksville, Oregon. Trzy żony pomogły mu do tego szczęścia. Życzymy mu, aby jeszcze raz tyle miał.

* Gremium kupców i przemysłowców chrześciańskich we Lwowie, działając w myśl uchwał zjazdu kupców i przemysłowców we wrześniu odbytego, wydało obecnie odezwę, w której wzywa do zaopatrywania się we wszelkie przedmioty handlu u siebie, a nie zagranicą. O ile zaś zmuszeni jesteśmy sprowadzać towary z innych krajów i państw — brzmi odezwa — bierzmy je przynajmniej z krajów nam przychylnych, a nie od Niemców pruskich. Poczucie osobiste, poczucie honoru, godność narodowa i godność człowieka wskazują nam, iż należy unikać z zasady z Niemcami pruskimi wszelkich stosunków handlowych, przez które ci na nas się bogacą.

W końcu czytamy:

W przedmioty handlu należy nam starać się zaopatrywać przedewszystkiem w kraju własnym, aby podnieść tem samem rodzinny przemysł, jak to czynią na przykład Węgrzy i Czesi i do znakomitych dla siebie doszli rezultatów. To, czego nam brakuje we własnym kraju, mamy starać się o ile możności w nim wytwarzać, aby jak najmniej być zmuszonym iść po towar do obcych i ich wzbogacać, a samym się ubożyć. O ile zaś w kraju swym mieć czego nie możemy, powinniśmy brać to w pierwszym rzędzie z krajów austro-węgierskiej monarchii, aby pieniądz nasz, jeśli nie w domu, to przynajmniej w państwie, do którego należymy, pozostał.

Jest rzeczą nader pożądaną, przy traktowaniu interesów handlowych z pośrednikami firm zakrajowych, wymagać znajomości języka naszego kraju. Przez to [illegible]iem osiągniemy tę korzyść, że l[illegible]zie nasi będą na pośredników takich poszukiwani, a zatem przybędzie dla nich posad, oraz że na posadach tych wyrabiać się oni będą na dobrych kupców.

* Do pastora protestanckiego w Brydton, w powiecie Maklemburg, w stanie Virginia, przybył w tych dniach murzyn, kandydat do stanu małżeńskiego, i oświadczył, że mu (pastorowi) da 4 dolary, jeżeli mu da ślub podług prawideł, jakie się zachowują, gdy ludzie biali biorą ślub; jeżeli nie, to da mu tylko dolara. Pastor zgodził się na to i złączył czarnych dwóch kochanków podług wszystkich reguł, jakie tylko znał. Niezmiernie się jednak zadziwił, gdy mu świeży małżonek dał dolara tylko. „A co to?" zapytał się wzburzony. „Widzisz, kochany bracie — powiada czarnuch, śmiejąc się — gdybyś był żonę pocałował (cobyś chętnie był zrobił, gdyby ona była białą) tobym ci był dał cztery dolary, ale tak, to jeden dolar wystarcza."

Sprzedajemy obecnie wiele książek własnego druku po połowie właściwej ceny. Ktobykolwiek z Rodaków życzył sobie spis takowych książek, niech nas uwiadomi a prześlemy mu go natychmiast.

Książki te będą sprzedawane tylko do **25 Kwietnia, 1886 roku** a dłużej i więcej za pół ceny sprzedawane nie będą, gdyż w tak wielkiej ilości powieściowych książek drukować nie będziemy jak poprzednio

Katalog wszystkich książek posela się po odebraniu 2 centowej marki pocztowej; zamiejscowi niechaj dołączą na przesyłkę pocztową po 10c. do każdego dolara.

W. Dyniewicz.
532 Noble St., Chicago, Ill.

OBRAZKI CARYZMU.

PAMIĘTNIKI

J. GORDONA

(Ciąg dalszy.)

Dziwnie musiałem się wydać obok uprzejmej gospodyni domu, siedząc na kanapie w mojej, czyli raczej skarbowej siermiędze buryku, podobny do niedźwiedzia sibirskiego. Z tem wszystkiem dosyć prędko zaprzyjaźniliśmy się; ona wzruszona moją niedolą, ja wdzięczny za jej i męża współczucie.

Była to niedziela.

Wieczorem poschodzili się goście: kilka panien, z pomiędzy których przypominam sobie dwie siostry Angielki de Lassy; ksiądz proboszcz i dwóch obywateli ziemianinów.

Zagadałem się bardzo z mężczyznami; nie uszło jednak mej uwagi, że damy wyniosły się do drugiego pokoju, pruły i strzygły jakąś suknię i przez cały wieczór szybko igiełki przesuwały się w ich palcach. Wyszły nakoniec, dając mi piękną marynosową bluzę w darze, zaimprowizowaną ich rączętami.

Brawo! zawołali mężczyźni.

Właśnie też i do wieczerzy nakrywano; potrzeba zatem było pomyśleć i o swej toalecie. Z pomocą sołdata w przedpokoju, zrzucam obmierzły buryk, a natomiast nadziewam bluzę, przepasuję się safianowym paskiem i po takiej metamorfozie zasiadam do zastawionej wieczerzy, w gronie poczciwych Wołynianek.

Nieszczęśliwy zapomina o swem nieszczęściu, kiedy się znajdzie wśród Polek; nieznośny ciężar na krótką chwilę spadł z serca. Jeszcze raz podziękowałem panienkom za ich podarunek, który z taką radością i zaufaniem przyjąłem, z jakiem sławny Russo przyjął flanelową sukienkę od hrabiny Epinay dla zrobienia sobie kaftaników, a nazajutrz, zawdzięczając jak mogłem, odczytałem im Konrada Wallenroda.

Gdy Konrad deptał kapelusz swego mistrza z pogardą, panienkom łezki w oczach błyszczały; mnie szary płaszcz wrażał się mimowolnie w pamięć.

Wybiła nakoniec, niestety, godzina rozstania. Z żalem opuszczałem Kowel.

Jeźli kiedy to w on czas wspomniałem słowa Malczewskiego:

> W tym widzę dziwnym świecie wiatr pociechę wodzi,
> Bo ledwo witać zdążysz, żegnać się przychodzi.

I częstokroć na zawsze!

* * *

Russe, pisząc przez lat 20 swą książkę, którą nazwał Spowiedzią, przedstawił nam w najprostszych rysach pełny rozwój życia człowieczego. Lamartinowi zarzucano, że ogłaszał swoje „Zwierzania się." Nie mam ja bynajmniej pretensyi wchodzić, jak to wolno było znamienitemu filozofowi lub poecie, w drobne szczegóły własnej biografii — nie zaiste — atoli cóżbym dał za to, gdyby mi wolno było choć od 1846 roku, daty, od której zaczynam opowiadanie moich przygód, prowadzić dzienniczek wszystkiego co się widziało, słyszało, myślało i czuło; dzienniczek, mogący posłużyć obecnie za materyały! Lecz żyjąc pod rządem, gdzie nawet wygadanie się z swych uczuć mogło było być poczytane za występek, dziś jedynie ze zgliszczów ubiegłej przeszłości odkopuję niniejsze obrazki.

W tej chwili naprzykład, różnorodne, zamglone czasem wspomnienia wirują bez ładu w mej głowie. Różne postacie, grupy, mogiły, szkielety dopominające się natrętnie, cierniowe korony, biegą w pamięci, jak stada ptaków odlatujących pod jesień. Chcę je ścigać, chwytać, lecz one mięszają się i nikną, jak blade meteory. Z wypadków tylko, które wyryły się niejako w młodocianej duszy, u snute na prędce szkice, zapisuję tu z nieśmiałością. Niech je czytelnik w swem sercu wykończy.

Postępującemu z Brześcia ciągle ku południowi, przez Kowel do Łucka, Wołyń jako miejscowość w dosyć posępnej ukazuje się panoramie. Zaraz za Bugiem nagła zmiana krajobrazu uderza wzrok podróżnego. Znikły już gustowej architektury stacye pocztowe, wspaniałe domy zajezdne, jakby pałace; zakłady fabryczne, murowane wioski, altany, angielskie ogrody i strzyżone szpalery, napotykać się dające w Królestwie przy szosach, wijących się jak białe wstęgi, wśród zielonych łąk i gajów; znikł ów ruch i zgiełk, cechujący kraje ożywione przemysłem i handlem, ale nie znikła staropolska gościnność i zacność w sercach Wołyniaków. Niejednokrotnie i to w niedoli, otrzymałem dowody takowej gościnności. W Królestwie, trzeba rękę do piersi przyłożyć, aby słyszyć, że serce moje bije — a mocno bije — na Wołyniu, serce jak na dłoni.

Przybyliśmy do Łucka.

Na najętej w drodze podwodzie, z powodu nóg popodbijanych marszem, do miasta sobie wjechałem najspokojniej, o niczem złem nie myśląc, gdy nagle ni z tego ni z owego, zjawia się jak z powietrza jakiś junkier, Polak zmoskwiczony, i jak szalony który się wyrwał ze szpitala waryatów, wytykając mię palcem: „Ja, gdybym był carem, to zamiast ich wozić, powywieszać bym kazał!" wrzeszczy do przechodniów na całe gardło. Przechodniami tymi byli profesorowie i uczniowie z czerwonemi kołnierzami, wychodzący o południu ze szkół obwodowych. Powitali mię oni sympatycznym ukłonem, a jeden studencik malutki, czupurna sztuczka, odezwał się do napastnika: Niedał Pan Bóg rogów, bo by bodła. Drugi zaś wyższy, dodał: Przecie to wieprzek rodzaju męzkiego.

Po tej ulicznej scenie, zaprowadzono naszą partyę na podzamcze i ustawiono szeregiem przed domem naczelnika. Rozkryliśmy tłomoczki i pisarz odbył ścisłą rewizyę, wedle zwyczaju używanego powszechnie na etapach, aby się przekonać, czy kto utratą, przemienieniem jakiej rzeczy, nie przyniósł uszczerbku skarbowi.

Do Łucka nie miałem żadnej rekomendacyi, ale za to podoficer dostał tego dnia pół rubla, aby mi służył za patrona.

Powiedział więc kapitanowi, że przez całą drogę, z woli naczelników, stawałem na kwaterach; że w niczem nie nadużyłem tego; a nawet byłem pożyteczny; jako „gramatnyj" piśmienny, do apelu innych; nakoniec, że słuchy niosą z Brześcia, jakobym był generalskim synem.

Po tak korzystnem sprawozdaniu, powrócił do mnie i przywołał do kancelaryi przed kapitana.

U Rosyan czyn czyna poczytajet; to jest ich pewnikiem; zasadą życia społecznego, duchem towarzyskiej organizacyi. Ponieważ na poprzednim etapie, naczelnik dał mi nieco wolności — choćby ta tylko była wyjednaną za worek grochu lub mąki od obywateli — ten więc szanując wolę sąsiada, by w razie i jego szanowano, także łaskawie dozwolił mi przemieszkiwać w izbie rzemieślników wojskowych; tam mię też zawiedziono, a innych do zwalisk zamku łuckiego, do murów którego przylepiono nowo zbudowane więzienie.

Po mieście rozszedł się tymczasem odgłos o moim w Łucku pobycie, i młodzież zaczęła mię odwiedzać, znosząc tytoń turecki (kontrabandę żydowską), cygara z Rygi, i t. d., a co najważniejsza, udzielając wiadomości miejscowych, wychodząc na zwiady, jakie mi tylko potrzebne były. Junkier więc, ladaco, zamiast zaszkodzić w opinii publicznej, to mi jeszcze pomógł. Przyniesiono także kartę Kaukazu, na który poglądałem jak na klatkę, niemal zewsząd okrążoną redutami moskiewskiemi. Mówiono, że w miarę zbliżania się ku Kijowu, coraz mniej współczucia znajdywać będę; że w Kijowie zobaczę jeszcze, może, kilka dam patryotek, a dalej, to tylko usłyszę słowo nieszczastnyj z ust włościanina, lub ujrzę chłopca, wybiegajcego za mną z chaty z kołaczem w ręku w darze i uciekającego napowrót.

Smutna perspektywa. Odskakiwać odemnie będą, jak od wyklętego, jak od Paryi! Szyniel więc ma mię oddzielać od wszystkich istot ludzkich!

Wieczorem odebrałem wizytę pana Naruszewicza. W Łucku jest wielu tego nazwiska; są podobno dobrzy i źli Naruszewicze. Otóż przybywający zrobił mi miłą niespodziankę. Wydobywszy list: poznajesz pan tę rękę? — zapytał. List od matki! który mię rozczulił; list czyniący nadzieję zwrotu mię z drogi, w skutek zrobionych w tej mierze kroków do Paszkiewicza; zachęcający, abym nie upadał na duchu, polecił się Opatrzności, słowem, kreślony ręką macierzyńską.

Wyszedłem na balkon; cicho było wszędzie; niebo szarym płaszczem się odziało; światełka w oknach dworków, rozrzuconych tu i owdzie po wzgórzach, migotały w oddaleniu, a fantastyczne ściany starego zamczyska, świadka dawnych dziejów, poważnie rysowały się na ciemnej kanwie nocy. Tylko tkliwe dźwięki fortepianu dochodziły, pędzone wiatrem, do mego ucha. Wtedy przyszła znowu na pamięć domowa zagroda i owa nadzieja matki, której wcale nie dzieliłem.

List jej zmartwił mię nawet pod pewnym względem, pomimo całej ogledności. Nieznośną jest niepewność i wahanie się w ważnych chwilach życia. Rozważam więc, że jeżeli łudzić się będę jakąś wątłą nadzieją: bycia wyrwanym z kleszczy moskiewskich — odstąpię od raz powziętego zamiaru, stracę na czasie i miejscowości, pójdę głębiej do Rosyi, a na pierwszej lepszej stacyi noga mi się pośliźnie, bo czyż nie trzymałem się jak na lodzie? — nadzieją kajdanki, to już ich nie zrzucą aż na granicach azyatyckich, lub w jakim lazarecie. Wtenczas chyba powiem sobie: mądry Polak po szkodzie; bo już będzie za późno.

Nie wierzę! ozwał się głos wewnętrzny przeczucia i z tym to głosem, powróciwszy do izby, padłem na łoże, które mi żony żołnierskie, danie sołdatowe, usłały.

Z drukarni „Gazety Polskiej" wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posyła się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Przedpłata w ilości $1.50 na Zbiór Pieśni Nabożnych (przeszło 1100 pieśni) przyjmowana będzie tylko do 1 marca 1886. Po ukończeniu kosztować ta księga będzie $2 25

Korespondencye „Gaz. Pol".

St. Paul, 24 stycz. 1886

Otóż znowu rok upłynął a dla nas Polaków w St. Paul rok pełen pracy i niespodzianek.— Pełen pracy albowiem pracowaliśmy nietylko na siebie i na utrzymanie naszych familij, ale także pracowaliśmy na powiększenie chwały Bożej dzieląc się swoją pracą z domem Bożym, który powiększyliśmy i upiększyliśmy ku zadowoleniu całej naszej parafii, a i obcych nawet narodowości także. Był pełen niespodzianek albowiem każdy a przynajmniej bardzo wielu myślało, że powiększając kościół wejdziemy w długi, z których trudno nam będzie się wydobyć, gdy tymczasem nasz ksiądz proboszcz D. Majer zawstydził całą naszą małoduszność i wprowadził nas w zadziwienie a i radość także.

Na dniu 10 stycznia r. b. odbył się mityng parafialny, na którym przeczytał nam nasz ks. Majer dochody i rozchody z całego roku; zawezwał też trzech parafian, ażeby sprawdzili książki, przytem odezwał się do nas: „parafianie, dajecie na kościół i dzierżawicie ławki, a pieniądze idą do kasy, którą zarządzają ksiądz i urzędnicy, godzi się więc, abyście i wy wiedzieli na co wasze ciężko zapracowane pieniądze obrócone były, proszę was więc przejrzyjcie książki." Otóż po przejrzeniu tychże znikły nasze obawy i rozjaśniały twarze nasze, bo oto okazało się że ks D. Majer pomimo, że kupił lotę pod szkołę za 950 dolarów, wybudował kościół a wewnątrz pięknie przyozdobił, zaprowadził „furnace" do ogrzewania kościoła — nietylko, że na to wszystko długu nie zaciągnięto, ale jeszcze kilka set długu zostało spłaconego, który ks. Majer zastał, gdy do nas przybył.— To też parafia jednogłośnie uznała i podziękowała ks. proboszczowi za jego dobrą i niezmordowaną pracę.

A czyż to nie niespodzianka dla nas ludzi ciężkiej pracy być traktowanymi tak szlachetnie i po ojcowsku? Widząc, że wszystko jest w porządku i ufając w Bogu, że i nadal tak pójdzie, uradziliśmy także powiększyć naszemu nauczycielowi i organiście p. Wons pensyę na 50 dolarów miesięcznie — rozumie się oprócz tego dostanie jeszcze dochody kościelne np. od mszy, ślubów, pogrzebów itd. Ksiądz proboszcz zaś ustanowił co i cała parafia przyjęła, że ponieważ urzędnicy kościelni za swoje prace nie mają żadnego wynagrodzenia mają mieć wolne bezpłatne siedzenie w ławce, co jest bardzo słusznem.

Dzięki Panu Bogu idzie nam tu w St. Paul do tego czasu pomyślnie. Nie liczy się nasza parafia jak inne, na tysiące, bo jest nas tylko około 300 familij, ale my wolemy, aby nas mniej było a uczciwych i spokojnych, aniżeli dużo a kłótliwych i wytwarzających awantury. Zgodą i jednością przyszliśmy do początku kościoła i szkoły i chlubimy się tem i idziemy za radą naszego pasterza, bo przekonani jesteśmy, że jemu jedynie idzie o dobro i zbawienie dusz naszych. Już z tego można wiedzieć, gdy np. jednej niedzieli rzekł do nas: „Moi parafianie, nie przywięzujcie się do księdza zanadto, ale raczej do Boga i kościoła, bo ksiądz to jest jak ów żołnierz — gdzie go przełożony pośle tam musi iść, bo też i ksiądz gdzie go biskup pośle tam iść musi i powinien, i gdyby mi biskup powiedział dzisiaj opuszczaj parafię, opuściłbym ją, i tak samo opuściłbym ją, gdyby parafia a choćby nawet połowa parafii rzekła nie mamy zaufania do ciebie księże, bo mi więcej na sercu leży zgoda i dobro parafii a i honor polski, ani żeli moje własne wygody, bo byłoby to obrzydliwością w obec Boga i ludzi, gdybym jako ksiądz więcej starał się o własną korzyść, niż o dobro i zbawienie dusz mi powierzonych i wtedy byłbym prawdziwym najemnikiem". Tak nam rzekł nasz proboszcz, ks. D. Majer, pewnej niedzieli i wierzymy temu, co powiedział i pewni jesteśmy, że to uczyniłby. Trzeci rok już jak jest pomiędzy nami, ale do tego czasu żyliśmy w najlepszej zgodzie i ufamy w Bogu, że i nadal tak pójdzie.

J. C.

Calumet, Mich., 27 stycz 1886 r.

Z każdej okolicy, gdzie są zamieszkali Polacy, czytamy o nich rozmaite wiadomości. Chciejcie dowiedzieć się o nas, bo i my tu w Calumet nie przestaliśmy być Polakami. Rocznicę powstania z r. 1863 obchodziliśmy uroczyście. W piątek 22 stycznia było żałobne nabożeństwo, a w niedzielę, 24 stycznia, zaprosił nas ksiądz proboszcz na patryotyczną pogadankę. Każdy z nas ciekawy był posłyszeć o tem powstaniu, tem bardziej, że ks. proboszcz J. Horbaczewski brał w niem udział, jako kapelan w oddziale Narbuta, jednego z pierwszych dowódzców na Litwie — jakoż zadowolił naszą ciekawość i szczegóły te smutne opowiedział. Wspominając czasy porozbiorowe ojczyzny, powiedział: że w 1831 r. Polacy mogli, ale nie chcieli, a 1863 chcieli, ale nie mogli wybić się na wolność, że trzeba wierzyć w zmartwychwstanie Polski ale nie o własnych siłach — bo nie było przypadku, ażeby naród zawojowany sam się wybił — a cóż mówić kiedy aż trzech stróżów ma u swego grobu. Że byłoby zbrodnią marzyć o nowem powstaniu — gdyż po każdem, jak mamy dowód na sobie, więzy niewolnicze bardziej się zaciskają. Że najpatryotyczniej się poczną, ale niemniej nierozważnie kończą się większą niedolą — większem nieszczęściem kraju. Wszystko jest w ręku Boga, jak odpokutujemy za winy ojców a więcej za własne, boć i Polska wprzód upadła moralnie a potem materyalnie — to może sami nasi wrogowie będą zmuszeni Polskę odbudować a nam każą się strzedz nowego upadku. Starajmy się o jedność i oświatę — bądźmy dobrymi katolikami i będziemy przez to samo dobrymi Polakami. Pod koniec zaproponował czytelnią i zapraszał nas na członków do tego drugiego towarzystwa — bo św. Stanisława od 11 lat istnieje. Ofiarował dać tyle, ile złożą członkowie. Zapisało się 26 a złożyli przeszło 50 dolarów. Na zakończenie obchodu dziewczynki odśpiewały „Boże coś Polskę"— a wierzcie mi, że pamięć tego obchodu, na długo zostanie w naszej pamięci.

Nie sądźcie, że tylko pamiętaliśmy o ostatniem powstaniu. Obchodziliśmy uroczystość i listopadowego —korespondencya była podana do „Zgody", ale jej nie wydrukowano. Umieszczono tylko składkę na wydalonych Polaków z pod Prusaka podczas tej uroczystości zebraną.—

Nie zaszkodzi kilka słów o Calumet. Jest to miejscowość najbogatsza w kopalnie miedzi. Na wiosnę mają otworzyć nowe i budować drugą kolej żelazną, więc pracy będzie więcej. Ale i teraz nie możemy narzekać — gdyż prawie wszyscy mamy cały rok zatrudnienie. Jest tu około 100 polskich familij, kościół mieliśmy dawniej, a szkołę zawdzięczamy ks. proboszczowi, bo prawie swoim własnym kosztem nam ją utrzymuje. Jakkolwiek jest nas mała liczba — ale przy dobrych chęciach i pomocy P. Boga spodziewamy się za parę lat długi, które ciążą na naszej parafii, zapłacić a przez to zabezpieczyć byt naszej parafii.

Andrzej Wiśniewski.

Reading, Pa., 23 stycznia 1886 r

Z wielką radością dzielę się z braćmi naszymi wiadomością, że w niedzielę, 8 stycznia rb. zostało założone tu, w naszem mieście Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, które sobie obrało za swego patrona Św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

Bracia! Nie można wątpić, że Towarzystwo to błogie za sobą pociągnie skutki; garnijmy się więc do niego aby uszanować tak wzniosły cel na dobro nasze.

Towarzystwo nasze zostało założone w celu niesienia pomocy ubogim, kalekom i niezdolnym do pracy podczas choroby.

Urzędnikami na rok 1886 zostali obrani:

Teofil Pociechowski, Prezydent
Andrzej Bączyński, Wiceprezydent
Józef Jakóbowski, Sekretarz
Franciszek Błoch, Wicesekr.
Tomasz Franckowiak, Kasyer

Piotr Jankowski, Franciszek Ratajczak, Józef Kluczewicz } Opiekunowie kasy

Józef Wojciechowski, Marszałek
Maciej Janicki, Posłaniec

Łukasz Skrzypczak, Edward Tobolski } Opiekunowie chorych

Emil Rychter, Chorąży.

Spodziewam się, że bracia nasi w Reading będą przystępowali w jak największej liczbie do naszego Towarzystwa.

Wszelkie korespondencye tyczące się Towarzystwa powinny być przesyłane na ręce sekretarza

Józefa Jakóbowskiego
445 Minor str., Reading, Pa.

Obchód 400 letniej rocznicy odkrycia Ameryki.

Telegram z Meksyku opiewał w tych dniach, że rząd rzeczypospolitej sąsiedniej rozważa projekt wystawy międzynarodowej, którąby się miała odbyć w mieście Mexico w r. 1892, w 400 letnią rocznicę odkrycia Ameryki przez Cristobala Colon (Krysztofa Kolumbusa).

Projekt ten powzięło pewne stowarzyszenie, do którego należy wielu pisarzy publicznych i ludzie, którzy się odznaczyli w naukach, sztukach pięknych, handlu i przemyśle. Wybrano komitet z najzdolniejszych członków, który zwrócił uwagę rządu na ten przedmiot i ma komunikować z podobnemi komitetami, któreby wybrano w innych krajach całego świata, aby przez to doprowadzić przedsięwzięcie to do swego celu.

Ideą przedsiębiorców tego projektu jest zniewolenie rządów krajów nowego i starego świata do brania udziału w wystawie, przeznaczenia pewnej sumy na ten cel i wyznaczenia ludzi zdolnych, którzyby się zajęli urządzeniem wystawy.

Nie podlega wątpliwości, że międzynarodowy obchód 400 letniej rocznicy odkrycia Ameryki znajdzie wielu przyjaciół i zwolenników, bo wyjąwszy zaprowadzenia chrześciaństwa, żaden inny wypadek w historyi pokolenia ludzkiego nie wywarł tak wielkich wpływów, nie miał tak cudownych prawie skutków w rozszerzaniu cywilizacyi, dobrobytu i pomyślności pomiędzy ludzkością, jak właśnie odkrycie Ameryki.

Wszyscy uznają niezawodnie, że obchód ten powinien się odbyć w nowym świecie, a dla przyczyn historycznych, jeograficznych, klimatycznych itd. byłoby miasto Mexico najstosowniejszem do tego miejscem.

Pierwsze kolonie europejskie w Ameryce zostały założone przez Hiszpanów, Francuzów i Anglików, a w Meksyku, można powiedzieć ustaliła się potęga i cywilizacya europejska nasamprzód. Wszystkie poprzednie usiłowania (przez towarzyszów Columbusa w roku 1502, przez Alonza de Ojeda w r. 1509 i przez Ponce de Leon i innych pomiędzy latami 1509 i 1520) spełzły na niczem póki Meksyk nie został podbity. Kortez wylądował w Meksyku, spalił okręta, które go przywiozły i z armią swoją ukazał się przed stolicą cesarstwa Azteków w początkach roku 1519 Podbój Meksyku został dokonany w końcu roku następnego.

Meksyk więc został podbitym 20 lat prędzej, nim Hiszpanie się ustalili w południowej Ameryce; 80 lat prędzej nim Francuzi założyli Port Royal i Quebec; 87 lat prędzej, nim „purytanie" wygnani z Anglii przybyli do Plymouth. Podczas, gdy ci ostatni w stronach dzikich walczyli z Indyanami i innemi przeszkodami, Meksyk posiadał już od stu lat miasta, pałace, świątynie, handel i wielkie bogactwa. Budynki historyczne wystawione 400 lat temu istnieją tezaz jeszcze w Meksyku, który posiada także jeszcze budowle z przedeuropejskich czasów. W muzeum narodowem w stolicy znajduje się niezmierny zbiór interesujących i kosztownych relikwij historycznych, a dolina, w której miasto Meksyko leży, ma więcej pamiątek z przeszłych czasów, jak jakakolwiek inna miejscowość w północnej lub południowej Ameryce.

Mexico jest pięknem miastem liczącem 300,000 mieszkańców, a leżącem w przepysznej dolinie, gdzie panuje najwyborniejszy klimat. Najcieplejsza pora roku przypada w kwietniu i maju, kiedy ciepłomierz wskazuje 85 do 88 stopni, najzimniejsza w grudniu, kiedy termometr spada do 32 stopni tj. do punktu kiedy się woda ścina. Cała więc różnica między największą gorączką a zimnem wynosi od 53 do 56 stopni.

Jeograficznie zaś jest Mexico środkowem prawie miastem całej Ameryki, do którego jest przystęp ułatwiony przez koleje ze Stanów Zjednoczonych i z Vera Cruz, portu najgłówniejszego nad wybrzeżem oceanu atlantyckiego; a do roku 1892 zaś będą także ukończone koleje z portów nad morzem spokojnem: Acapulco, Marzatlan i San Blas, co ułatwi komunikacyę z rzeczami pospolitemi południowej Ameryki.

Z tego wszystkiego można się przekonać, że miasto Meksyko będzie najstosowniejszem miejscem dla obchodu 400 letniej rocznicy odkrycia Ameryki, jeżeli wszystkie mocarstwa na takowy się zgodzą, o czem wątpić nie można.

Ojciec (który się chce dowiedzieć jakie postępy synalek zrobił w języku łacińskim): „Powiedz mi, Bolesiu, co za różnica istnieje pomiędzy słowami regularnemi i nieregularnemi?" — Boleś: „Przy słowach nieregularnych bije mnie nauczyciel więcej, jak przy regularnych."

— Ona: „Kochany Edwardzie, zaślubiłeś mnie dwa miesiące temu. Jakże ci się podoba stan małżeński?" — On: „Nadzwyczaj dobrze. Widzisz, kochana żono, stan małżeński podoba mi się tak bardzo, że gdybym miał mieć nieszczęście utracenia ciebie, to się natychmiast znowu ożenię."

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

Z Warszawy piszą do „N. Ref." pomiędzy innemi co następuje:

Zniósłszy ostatnią instytucyą polską, Rosyanie radziby jeszcze znieść i te resztki, które albo ją przypominają albo też mają jeszcze ślady jakieś własnej odrębności; jak wiadomo przy banku polskim istniał urząd loteryi, istnieje on i dzisiaj przy kantorze, ale uważany jako anomalia wywołał projekt, albo zupełnego zniesienia urzędu loteryjnego albo też powiększenia liczby losów do miliona i zaprowadzenia loteryi klasycznej w całej Rosyi, gdy loterya banku polskiego ograniczoną była tylko do Królestwa. Decyzya co do tego projektu w ministerstwie skarbu ma w tych dniach nastąpić; drugą instytucyą, która jest solą w oku Rosyi, jest warszawska kasa oszczędności, istniejąca przy tutejszym magistracie. I tutaj wygotowano projekt przyłączenia jej do kantoru banku państwa, ale oparł się temu magistrat i ministerstwo projektu nie zatwierdziło, gdyż kasa oszczędności posiada swoją odrębną ustawę i pod zwierzchnictwem zarządu miejskiego zostanie.

— Proboszcz parafii Radoszkowice na Litwie X. Sulżycki przed kilku dniami został wywieziony do Wołogdy. Wiele parafii pozbawionych jest posługi duchownej.

Pod Prusakiem.
W. Ks. Poznańskie.

Z 820 kapłanów w roku 1874 pozostało obecnie czynnych tylko 450, do których przybyło około 130 wyświęconych poza granicami archidyecezyi. W przeciągu ostatnich lat 12 zmarło 245 kapłanów, reszta wygnana, rozproszona. Dwónastu zostało rządowymi proboszczami — z tych dwóch umarło, dwóch powróciło do obowiązków, ośmiu jeszcze trwa w swym uporze, i to sześciu w archidyecezyach, dwóch na Szlązku. Parafii osieroconych jest 201, liczba dusz w tych 201 parafiach wynosi 351,260; z tych tylko 45 parafii, liczących 142,000 dusz, mają wikaryuszy, reszta pozbawiona jest wszelkiej prawidłowej pieczy pasterskiej. W ostatnim roku umarło księży: w archidyecezyi gnieźnieńskiej 7, a w poznańskiej 20.

— W solankach inowrocławskich wybuchł pożar dnia 11 zm. Płomień powstały w lokalu, w którym znajdowały się zapasy tłuszczu i rozmaitego oleju, zdołano umiejscowić dzięki energicznym zabiegom straży pożarnej i dobremu urządzeniu przyborów do gaszenia. Zgorzały jednak zapasy nagromadzone w budynku i dach prawie cały. Jakim sposobem pożar powstał, nie wiadomo.

— W skutek petycyi szkólnej przedłożonej w imieniu poznańskich ojców rodzin ministrowi oświecenia przez osobną deputacyę, otrzymała rejencya poznańska z Berlina rozkaz wygotowania różnych danych o szkołach tamtejszych. Żądanie to przesłała rejencya inspektorowi szkólnemu na miasto Poznań p. Schwal be, ten zaś rektorom tamtejszych szkół.

Między innemi jest pytanie o frekwencyą szkół pod względem wyznania i narodowości uczniów, dalej o procent uczniów Polaków i Niemców na każdym stopniu i procent zmudzeń szkoły przez uczniów jednej i drugiej narodowości.

— W Mogilnie na dworcu kolei żelaznej wydarzył się smutny wypadek. Zajęci przeładowywaniem towarów robotnicy Kuliberda i Wierzychowski stali właśnie na linii kolejowej przy jednym z wagonów, gdy w tem inny wagon, stojący na tej samej linii stojący, poruszony silnym wiatrem zsunął się ku nim, uderzył o wagon, przy którym stali, a uderzając zmiażdżył pierś Kuliberdy a Wierzychowskiego skaleczył w ramię. Śmierć pierwszego nastąpiła w przeciągu pół godziny.

— W Dobrzycy dokonano poświęcenia szpitala katolickiego w dniu 30go Grudnia rz. Sam budynek jest piękny, wykonany według rysunku i pod kierownictwem budowniczego pana Śmiechowskiego z Pleszewa. Pan Śmiechowski złożył też już dowody swego talentu i artystycznego smaku w budownictwie przy odnowieniu kościoła w Pleszewie zbudowanego w wieku XII dla braci czeskich..

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Aptekarz Groch z żoną swoją Adelgundą z Wunderlichów obchodził w Chełmnie dnia 27go grudnia złote wesele. Jubilat liczy 88 lat i jest najstarszym mieszkańcem chełmińskim. Żona jego ma lat 72.

— Organista T. Kruczkowski z Barłożna dał sobie w Niemczech-Francyi i Austryi patentować sztuczny zegar, przez niego wynaleziony, który wskazuje też dzień miesiąca Patentowanie znaczy, że w przeciągu pięciu lat nikomu nie wolno podobnego przyrządu sprzedawać.

—Z Lubawskiego piszą do „Gaz. Tor." Wydalania dziwnym sposobem w naszym powiecie nie ustają; gdzieindziej nic nie słychać o nich, gdyż podobno lantraci dali pozwolenie na pobyt przez zimę; lubawski lantrat tymczasem uważa gorliwość i pośpiech za konieczny, naznacza termin 8dniowy pod zagrożeniem transportu.

I tak trafiło się Adamowi Zakrzewskiemu z Truszczyn z żoną i 3 dziećmi drobnemi na same święta wyruszać; musiał za bezcen chudobę swoją posprzedawać i czem prędzej wyruszać.

W Lubawie znajduje się w tem samem położeniu szewc Piersza; żona słaba jeszcze po połogu, najmłodsze dziecko 4 tygodnie, w domu bieda, ale przynajmniej dach nad głową, mimo wszystkiego ma się wynosić z całą familią, bo już żandarm ma zlecenie wytransportować go po upływie 8 dni. Gdzie się podzieje podczas mrozu, sam nie wie, nie ma nikogo z familii za granicą żeby chociaż chwilowy znaleźć przytułek. Z Radomna także biedak, którego nazwisko zapomniałem, czem prędzej ma się wynosić.

Widać, że nie można na pobłażanie tutejszych władz liczyć — skuteczniej byłoby może apelować do miłosierdzia urzędników rosyjskich, aby podczas zimy nie przesyłali poświadczeń, że wygnaniec w księgach ludności wynalezionym został i władza rosyjska go przyjmie; na ten czas nie mogłyby tutejsze władze na mróz i słotę biednych ludzi wyganiać, ponieważ tylko takich odsyłać mogą, których legitymacyą rosyjską odebrali. Kto nie umie podać swego miejsca urodzenia, i nie znajdą go w tamtejszym spisie ludności, tego władze rosyjskie nieprzyjmią wcale.

Szlązk.

Z dyecezyi wrocławskiej w tym roku obchodzą 60 letni jubileusz kapłaństwa dwóch księży, 50 letni czterech, 25 letni zaś 24. Pomiędzy temi z Górnego Szlązka: Ks. proboszcz Reimann z Wołczyna, ks. Huratus Schonenaich w Biskupicach, ks. Lokalista w Nowej-wsi (pow. Kluczborski), ksiądz proboszcz Arnold w Niem. Żernicach, ks. administrator Kulka w Grzędzinie (pow. Kozielski), ks. prob. Ciboń w Lublińcu, ks. prob. Czekala w Kraszeowie (pow. Opolski), ks. prob. Fiedler w Pawłowie (pow. Raciborski), ks. proboszcz Morawiec w Oleśnie, ks. prob. Froelich w Kamieniu (pow. Bytomsk), ks. kapelan Sobel w Miechowicach, ks. prob. Engel w Wierzchu, ks. prob. Linczyk w W. Prężynie, ks. prob. Biedermann w Gostómi (pow. Prądnicki).

Pod Austryakiem.
Galicya.

Franciszek Popiel, b. właściciel dóbr ziemskich w Galicyi, a ostatecznie kilku realności w Krakowie, gdzie pragnąc odpocząć po trudach gospodarskiego zawodu, zakończył życie d. 3. stycznia przeżywszy lat 76. Uposażywszy krewnych swych, sam bowiem nie miał najbliższej rodziny, nie zapomniał on w testamencie swym o legatach na rozmaite cele dobroczynne, jak o tem świadczą następujące zapisy. Na klasztory: OO. Bernardynów, OO. Kapucynów, OO. Reformatów, Ochronkę na Kazimierzu, Ochronkę przy ulicy Kopernika, Ochronkę przy ulicy Krowoderskiej po 500 złr.; na weteranów z roku 1831; na weteranów świętego Kazimierza w Paryżu; na restauracyę zamku w Olesku, jako pamiątki narodowej; dla gmin Kotowej Woli i Sokolnik w Galicyi, niegdyś własności zmarłego, po 1000 złr.; Towarzystwu dobroczynności w Krakowie przez lat 12 po 2000 złr. rocznie; na zakład ks. Siemiaszki na Kleparzu, oraz na fundusz zakładu podrzutków przy domu Towarzystwa dobroczynności i w Krakowie po 4000 złr. Prócz tego zapisał zmarły dawnym sługom po 500 złr., a obecnym po 100 złr., oraz dwom swym chrześnikom po 500 złr.

Groźba wojny.

Wszystkie oznaki okazują, że wielkie mocarstwa europejskie przygotowują się do wojny na wiosnę— a przygotowują się jak najspokojniej, aby nie wzbudzić obawy pomiędzy ludnością. W fabrykach Kruppa leje się obecnie więcej armat, jak kiedykolwiek przedtem Chodzi pogłoska, że jeden z rządów zamówił już 10 milionów nabojów i że inne mocarstwa zamawiają takowe w większej lub mniejszej ilości. Przez dłuższy czas dyplomaci dotąd rozmyślnie nie mówili publicznie o sprawach wojennych a właśnie milczenie ich zdaje się być złowrogiem. W ostatnim tygodniu zaś nadeszła wiadomość, że Grecya koniecznie chce zaczepić Turcyą. Fakt ten sam w sobie nie oznacza o wiele więcej jak gdyby piesek mały rzucił się na brytana — lecz sprawa ta przedstawia się pod zupełnie innym widokiem, jeżeli wspomniemy na to, iż Grecya nie występowałaby tak zuchwale, gdyby nie była pewną poparcia przez inne mocarstwa.—

Na pewno nie może jednak nikt twierdzić, że wojna wybuchnie w takich rozmiarach, aby główniejsze narody europejskie zostały zniewolone do brania w niej udziału — może także być, że burza grożąca może jeszcze być wstrzymaną. W Europie jest wielu ludzi wpływowych, którzy spór jakikolwiek wolą mieć rozstrzygnięty na drodze pokoju, aniżeli przez wojnę, która jest złem nawet dla zwycięzcy, a klęską wielką dla zwyciężonego. Wiedzą oni dobrze, że rozstrzygnięcie sporu za pomocą broni jest tem samem dla narodów, co udanie się pojedyńczych ludzi do szulerni, aby dojść do bogactwa, lub spalenie składu przez właściciela chciwego zysku a liczącego na to, że kompanie zabezpieczenia od ognia mu dopomogą do napełnienia jego kieszeni. Obliczyli oni koszta wojen w przeszłości i wiedzą, że takowe są zgubne dla skarbca i morałów narodu, i dla tego będą się starali odwrócić klęski podobne, jeżeli to będzie rzeczą możliwą. Zachodzi atoli obawa, że ludzie ci są w mniejszości tak co do liczby jak i potęgi i że będą musieli ustąpić drugim życzącym wojny, skoro Grecya i Turcya rozpoczną walkę.— Jedni chcą powetować krzywdy prawdziwe lub wymarzone, które ponieśli w przeszłości, inni zaś uganiają się za korzyściami handlowemi lub politycznemi.

Każdy, który ściśle uważał na postępowanie Rosyi podczas ostatnich dwunastu miesięcy jest przekonanym, że rząd rosyjski postanowił rozszerzyć swe posiadłości i czeka tylko na dogodną sposobność, aby czynnie wystąpić. Rosya nie będzie zadowoloną póki nie będzie posiadała najgłówniejszych pozycyi nad morzem czarnem i drogi do morza śródziemnego, podczas gdy w Azyi rozdziela ją 700 mil tylko od morza arabskiego. Osiągnąwszy, czego żąda, na morzu czarnem i mając wstęp do morza śródziemnego, mogłaby zaczepić Persyę z trzech stron i posuwając się coraz bardziej na wschód zabrać to państwo, tak, jak Anglia postąpiła z Birmą. Ostatni ten wypadek, walka Francuzów z Chińczykami, zabranie wysp przez Niemcy i wojna w państwach bałkańskich okazują, że i inne państwa korzystają ze sposobności, gdy im się nadarzy, choć może nie zupełnie są tak nieskrupulatnemi lub nie umieją wynajdywać pozorów tak jak Rosya. Może być, że niepokoje w Irlandyi dadzą niedźwiedziowi północy sposobność mierzenia się z lwem angielskim tak, jak to usiłował uczynić w roku ubiegłym, kiedy Anglicy byli zajęci w Sudanie. Pomiędzy dwoma temi mocarstwami zanosi się już dawno na walkę; istnieje jednakowoż ta przeszkoda, że Rosyi brakuje pieniędzy. I w obecnej chwili nie łatwą jest dla niej rzeczą wystarać się o potrzebne sumy, ponieważ finansiści europejscy — żydzi — jeszcze dotąd nie mieli czasu zapomnieć o tem, jak okrutnie nie tak dawno temu obchodzono się z współwyznawcami ich w kraju prawosławia — i może być, że z powodu tego pokój w Europie jeszcze będzie trwał przez lat kilka.

Wielu ludzi, zwłaszcza tu w Ameryce, życzy sobie nawet wojny, myśląc, że takowa byłaby bardzo korzystną dla handlu Stanów Zjednoczonych. Lecz inni znający ekonomię polityczną wiedzą, że żaden naród nie może osiągnąć trwałych korzyści przez zubożenie innego narodu, zwłaszcza jeżeli z nim go łączą stosunki handlowe. Wynikiem wojny europejskiej byłby wprawdzie większy ruch w niektórych przemysłach i niektórzy spekulanci zbogaciliby się, lecz nieład w ogólnym „business'ie" nie byłby wielkiem dobrem dla ogółu, gdyż nie każdy umie ani też może korzystać ze zmiany stosunków. Pewną tylko jest rzeczą, że ceny pszenicy, wieprzowiny, żelaza, miedzi i innych przedmiotów poszłyby na jakiś czas w górę.

Teodor J. Wikaryasz,



POLECA SWÓJ

Skład krawiecki

JAKO I TEŻ gotowych ubiorów mezkich, bielizny (koszul wierzchnich i spodnich,) kołnierzyków, krawatek, kapeluszy i t. d.

Zarazem wykonuje wszelkie obstalunki na miarę.

Rewerendy i ubiory dla księży wykonuje starannie i w jak najkrótszym czasie.

Skład i pracownia znajduje się obecnie

2852 & 2854 ARCHER AVE, CHICAGO, ILL.
Pomiędzy BONFIELD & FARRELL Street.

PIERWSZE POLSKIE STUDIO

LITOGRAFICZNE

Józefa Kwaśniewskiego

— w CHICAGO. —

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres litografii — jako to: portrety — wszelkie obrazy — kościelne i narodowe — tak kredkowe jako i w kolorach — dyploma dla towarzystw, etykiety kupieckie (labels) karty anonsowe (Show cards); — jak również wszelkie prace wchodzące w dział grawierczy tak na drzewie — jako też płytach kamiennych — zarazem podejmuje się wykonywania obrazów olejnych do ołtarzy itp.

Polecając się łaskawym względom Rodaków uprasza się o przesyłanie wszelkich korespondencyi

pod adresem
J. Kwaśniewski
532 NOBLE STR., Chicago, Ill.

Do gospodyń i farmerów. — Jest rzeczą ważną aby soda i saleratus, jako i inne podobne substancye użyte w potrawach były białemi i czystemi. Używając drożdży przy pieczeniu chleba dodaj około pół łyżeczki Church'a i Co. „Arm & Hammer" brand sody lub saleratus'u, a przez to ciasto lepiej będzie rosnąć i nie skwaśnieje, bo naturalny kwas drożdży zostaje zneutralizowanym. Aby się zabezpieczyć, że się kupuje właściwą „Arm i Hammer" brand sodę lub saleratus, kupujcie ją w „funtowych lub pół-funtowych paczkach, na których się znajduje nasze nazwisko i znamię handlowe, gdyż podlejszy towar jest często sprzedawany za „Arm i Hammer" brand, zwłaszcza gdy go się kupuje hurtownie.

"ARM & HAMMER" BRAND — CHURCH & CO'S SODA & SALERATUS

MLECZARZE I FARMERZY *powinni używać „Arm & Hammer" brand tylko do czyszczenia panewek od mleka i utrzymania mleka czystem i słodkiem.*

CHOLERA NIEROGACIZNY. *Chodownicy świń przekonają się dobre zmięszanie pokarmu dla tych zwierząt z cokolwiek „Arm & Hammer" brand sodą lub saleratus'em będzie dla nich bardzo korzystnem.*

Sprόbujcie naszej „SKONCENTROWANEJ SAL-SODA" w paczkach. Największa 5 centowa paczka i najlepszy PROSZEK DO PRANIA w świecie.
(Ap. 10. 86 t a m.)

Wydalania.

Wydalono z Prus 7 mio letnie dziecko! Z Kępna w Poznańskiem wydalono dnia 24 listopada zr siedmioletnią sierotę — wyraźnie siedmioletnią sierotę! Maryanna Tomaszak, u której było to dziecko, takie złożyła zeznanie przed proboszczem swej gminy: „Wychowuje się u mnie dziewczę po moim mężu i pierwszej jego żonie. Liczy lat 7, a imię jej Maryanna. Od tygodnia przychodzą codzień po dwa razy po nie policyanci i chcą je wziąść, bo ma być wytransportowane do Polski. W sobotę ubiegłą przestraszone, że policyant idzie po nie do szkoły, uciekło w pole i pod płotem przespało pół dnia. Mimo to policyant przychodzi i chce je brać. Dziecko drży z przestrachu i prosi matki: "Matko, nie daj mnie brać za granicę, ja chcę przy was pozostać!" Wczoraj pisałam do p. landrata, żeby odwołał dekret banicyjny na sierotkę, i że podejmuję się ją wychowywać, a jednak znów dziś był po nią policyant."

Scena familijna.
(Zdarzenie prawdziwe.)

„Zjadłeś trzysta tysięcy,
D..... jeszcze i więcej,
Ty złodzieju p.....ty",
Tak klął ojciec zawzięty
Na syna najstarszego,
Za coś tam niedobrego.
I dusi go i bije,
A syn krzyczy i wyje.
Na tak wielki krzyk jego,
Przeczuwając coś złego,
Przybiegło ot dwóch bratów,
Obronić go od batów.
Lecz ojciec jeszcze silny,
A do bitwy chłop dzielny,
Jak swoich sił natężył,
Tak wszystkich trzech zwyciężył.
Jak jął wszystkich okładać,
Ile mógł kijem władać.
Ci na taki ból srogi,
Rozpierzchli się i w nogi.
Wywijają piętami,
Wnet równo z ramionami,
I zmykają ulicą,
On za niemi z kłonicą.
Wypędził ich z podwórza,
Aż na pole do zboża,
Ci nie przyszli do domu,
Aż w wieczór pokryjomu.

* Najpóźniejsza data, na którą przypadało pierwsze święto Wielkanocne we wieku XIX, był 24go kwietnia 1859 roku, najrychlejszą 22go marca 1818 roku. Pierwsze święto Wielkanocne przypada, jak wiemy, na 25go kwietnia w roku bieżącym a potem dopiero w latach 1948 i 2288.

* Amerykanie korzystają ze wszystkiego. Wiadomo Czytelnikom, że nie tak dawno temu w Newarku, N. J. zostało pokąsanych przez wściekłego psa kilkoro dzieci, których posłano do Paryża do doktora Pasteura, który przez wszczepianie jadu wściekłych zwierząt miał zapobiedz wybuchowi wodowstrędu. Dzieci owe powróciły a obecnie pokazuje się ich za pieniądze w tak nazwanym „Dime museum" w Jersey City. Właściciel owego muzeum płaci rodzicom po $20 tygodniowo za każde z dzieci, których musi także żywić.

* W pewnej okolicy północnej Karoliny jedzą mieszkańcy z prawdziwą namiętnością pewien gatunek gliny, znajdującej się w tamtejszych górach. Nawet dzieci pożywają ją w wielkiej ilości. W tych dniach miano odkryć, że glina ta zawiera znacznie arszeniku. Ludzie jedzący tę glinę mają wyglądać jak kościotrupy i posiadać odrażającą postać.

* Niemiecka pewna gazeta chicagoska powiada: Biskupi pruscy rozporządzili, że podczas obchodu jubileusza cesarza w Katolickich kościołach po głównem nabożeństwie miano śpiewać „Te Deum laudamus". Proboszcz parafii Pronikau (?) w Prusach Zachodnich, uczynił, jak mu kazano, lecz gdy rozpoczął „Te Deum" opuścili wszyscy obecni kościół, w którym pozostał tylko ksiądz i organista. Nie można wątpić, że to było dziełem polskiej propagandy.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 32 (Rocznik II) i zawiera: Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy); Kasinka, gawęda wieczorna doktora Karóla (Gawędziarz;) Pamiętniki Makryny Mieczysławskiej, ksieni Bazylianek w Mińsku Treść naukowa: Tanie leczenie domowe rozmaitych chorób (ciąg dalszy).

†

Nekrologia.

— W Tarnowie umarła w dniu 8 stycznia Michalina z Kulczyckich Gralczyńska.

— We Lwowie umarł w dniu 7 stycznia ks. Adolf Kamieński, członek zgromadzenia O. O. Jezuitów.

— W Komornikach umarła w dniu 6 stycznia Emilia z Zabłockich Ponińska.

— W Polanowicach umarła w dniu 5 stycznia Teofila z Rowłowiczów Przybyszewska.

— We Lwowie umarł w tych dniach Aleksander Zminkowski.

Nazajutrz rano, już sam, bez żadnej asystencyi, poszedłem do miasta, nie prosząc o pozwolenie nikogo. Kupiłem u żydów furażerkę cywilną i niektóre niezbędne drobiazgi; wysmarować buty, ażeby nie obcierały kostek; wyprać bieliznę; a trzeciego dnia z rana, najęwszy jeszcze podwodą by dobrze wypocząć, udałem się do zamku w celu połączenia się z gotowym do podróży etapem. Partya powiększoną została kilkunastoma żołnierzami idącymi z wolnej nogi do innego pułku, pomiędzy którymi dostrzegłem jednego niebieskiego żandarma, także junkra prześladowcę.

Przechadzając się po wielkim dziedzińcu zamkowym, pamięcią w przeszłość biegłem. Ten Łuck, tak biedny, odarty i opuszczony dzisiaj, jakże świetnym i ożywionym być musiał stukiem kolas, karoc i rżeniem rumaków, w czasie uroczystego zjazdu Zygmunta z Witoldem! Te mury, w których niegdyś grzmiała huczna muzyka, dziś drzemiące pod całunem bluszczów i mchów odwiecznych, przypominały wyobraźni: jaśniejących złotem posłów i rycerstwo, pomiędzy którémi zdało mi się widzieć zamyśloną twarz Witolda nad losami Litwy.

Nic takiego smutku nie obudza, jak widok zwalisk, opuszczonych zamków i upadających świątyń w Polsce; owa kamienna historya jakiej ręka czasu podkopać nie zdołała, szarpana twardym zębem wroga...

Przypominam sobie, że rząd proponował jednemu z mych krewnych, naddzierżawcy dóbr skarbowych Bodzentyna, aby wspaniały malowniczy zamek fundacyi biskupa Bodzanty, panujący dumnie z opoki, na której stoi, nad całą świętokrzyzką okolicą, rozebrał, a materyały staną się w nagrodę jego własnością. Ani myślał on zhańbić się podobnem święto kradztwem; nie chciał nagrody, ani pragnął sławy Herostrata.

Wróg patrzeć nie może na matkę Polkę opowiadającą zaczynającemu myśleć synowi. Barbarzyniec nienawidzi owych podań i legend pełnych poezyi, w narodzie królów i kapłanów, jakie lud u nas przywięzuje niemal do wszystkich pomników starożytności.

Owe zaczarowane księżniczki, ukazujące się na wieżycach o północku, w pewne dni świąteczne; ów chrzęst zbroi, szczęk oręża, wychodzący z pod ziemi, tenten koni z podwórców; dzwony które nie przestają odzywać się jeszcze, choć zatopione w jeziorach; te wielkie prawdy ludowe, ciągłe nadzieje i oczekiwania, są dla tyrana upiorami i strzygami, którego we śnie kąsają.

Lęka się on, aby jakiś kamień, odrywający się z nienacka od baszty groźnego zamczyska, nie zgruchotał mu głowy!

VII.

UCIECZKA.

„Chmury z drogi, wiatry z drogi!"

W małem miasteczku Młynowie, na ostatnim noclegu pod Dubnem, w dobrach Chodkiewiczów, w samym rynku, w karczmie u żyda, odbywa się biesiada.

Jest obchodzony dzień moich urodzin.

W pierwszej gościnnej izbie, żołdactwo podochocone i uperfumowane dziegciem, wyskakuje kozacze prysiudy, towarzyszone hołupcami, przy kociej muzyce, złożonej z brzęku o trzech strunach bańdurki, ze świstów, bębenków i janczarek.

W alkierzu zaś niebieski żandarm, junkier z galonkami na epoletach — obecnie już skaptowany, uniżony służka—koroniarz w bluzie i jego anioł stróż inwalida, siedzą przy stoliku i ciągną djabełka.

Ktoby się jednak wpatrzył w oblicze koroniarza, możeby dostrzegł, że od chwili do chwili rzuca on ukradkowo wzrokiem na zegar ścienny i że, choć ciałem pochylony nad kartami, myśl jego niespokojna błądzi gdzieindziej. Ba! dostrzegłby może, że nie bez celu nawet przegrywa, to do tego to do owego; już to kapciuszek misternej roboty, już fajkę piankową i t. d. jakby dla dogodzenia szanownym współbiesiadnikom w swym dniu uroczystym.

Na drugim zaś stole, postawionym w kącie komnaty, skrzętna żydówka rozlewa herbatę, dolewając hojnie do trzech szklanek araku, gdy w czwartej, złoconej i większej od innych, podaje czystą herbatkę.

Już północ minęła, już rozmarzone żołdactwo powynosiło się swym kosztem z szynku; gra jeszcze się przeciąga, a usłużna żydówka jeszcze raz obnosi kolejno szklanice.

Solenizant ostatni raz spojrzał na zegar; powstał wreszcie i — na wiwat i dobranoc, rumu zakomenderował.

„Zdrowie kolegów!" i sam palnąwszy kielich, aż mu świeczki w oczach stanęły, podaje ochoczo następnemu.

Wiele ten czyni, co musi.

Potem każdy rozlega się na tapczanie; dla inwalidy miejsca brakuje, junkier go więc wygania do pierwszej izby, potem światła gasną powoli, głucho się robi do koła. Pierwszy sen najtwardszy, po długiem czuwaniu, i para spirytusowa ogarnia mózgi; wszyscy zasypiają snem bohaterskim Bachusa, wyjąwszy jednego, który ciągle czuwa i rachuje tchnienia wszystkich, odróżniając senne od niesennych.

Doskonale! Dosyć tego udawania z wami plugawe istoty! bodajeście się przebudzili na Józefata dolinie!

Wstaję więc — jeszcze raz poglądam na rozciągniętych — i słyszę, jak szatani się z nich w piekle naśmiewają. Potem ubieram się po cichu, dobywam z mantelzaka woreczek z przygotowaną bielizną, rozpozcieram siermięgę na sienniku i tak w podróż, w nocną wycieczkę wybrany, uchylam bez skrzypnięcia wypróbowane wprzód okno, a obtarłszy nogi z kurzu, daję pierwszy krok, na los szczęścia, na świat Boży co będzie to będzie.

Swobodny jestem na koniec siłą własnej woli. A teraz, cofać się nazad niepodobna — wszędzie mię znają po drodze — więc naprzód, puszczam się na Opatrzność! Naprzód ku Dubnu, gdzie następnego wieczora miała partya przybyć — tylko już bezemnie.

Szczęśliwie przebyłem miasteczko; minąłem szopę oplecioną sitowiem, gdzie etap z oddanymi w sołdaty spoczywał i niezadługo ujrzałem się na błotnistej grobli pomiędzy bagnami; i tę przebrnąłem — byle dalej!

Noc była chłodna i mglista; widzę jednak opodal przed sobą aleę, postępuję nią, mijam dworzec dziedziców Młynowa i wychodzę gdzieś w pola. Zgubiłem drogę i zabłąkałem się zupełnie — a nie było chwili do stracenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

UWAGA!

American Furniture Co.

sprzedaje

Meble, Kobierce, Ceraty, piece i t. d.

taniej niż jakikolwiek inny skład w Chicago, za gotówkę lub na łatwą wypłatę.

Może opatrzyć Wasz dom we wszystko, co jest potrzebnem od sklepu aż do strychu o 25 procent taniej jak którykolwiek inny skład mebli w Chicago.

Jesteśmy jedynymi agentami dla słynnych

American Viena krzeseł.

Mówi się po niemiecku.

EGGERS & MERAN właściciele.

92 & 92½ West Madison str.

CHICAGO.

W Chicago utworzyła się w tych dniach narodowa unia rzeźników, która będzie miała pierwszą konwencyę ogólną w St. Louis w dniu 25 maja.

— W środę ubiegłego tygodnia zgromadziła się w Pacific hotelu znaczna liczba zamożnych, wpływowych i znanych katolickich obywateli miasta w celu naradzenia się o projekcie założenia katolickiego uniwersytetu w Ameryce. Przytomnymi byli także wiel. ks. biskup Ireland ze St Paul i wiel. ks. biskup Spalding z Peoria, Ill. Biskup Spalding miał dłuższą przemowę, w której udowodnił że założenie wyższego zakładu naukowego dla księży i innych jest rzeczą pożyteczną i konieczną, ponieważ wielu księży nie posiada wiadomości, które są potrzebnemi, jeżeli chcą być prawdziwemi nauczycielami ludu. W uniwersytecie tym ma być wykładana nie tylko teologia, lecz i wszystkie inne nauki jako to: medycyna, prawnictwo, filologia i t. d.

Biskup Ireland przemówił także iż potrzeba takiego zakładu i oświadczył, że początek już został zrobiony przez to, iż panna Mary Gwendolen Caldwell z Nowego Yorku podarowała na ten cel $300,000. Siostra jej ofiarowała $50,000, a Eugeniusz Kelly z Nowego Yorku $50,000. Z Baltimore i Washington ofiarowano także po $50,000 na wyposażenie katedr, a biskup się spodziewa, że Chicago nie pozostanie po za innemi miastami. W pobliżu „Soldiers Home" w Washingtonie zakupiono już miejsce, obejmujące 65 akrów a z początkiem lata rozpocznie się budowa uniwersytetu. Nasamprzód ma być tylko 8 profesorów i jedna „facultas" teologiczna, lecz później zostaną i inne urządzone.

Kilku obywateli z Chicago oświadczyło, że łatwą będzie rzeczą zebrać tutaj nie tylko $50,000 ale i $100,000 na ten cel — i z najlepszemi nadziejami dla przedsięwzięcia tego rozwiązało się posiedzenie.

— W ostatnich dniach uskarżało się w biórze policyjnem wielu ludzi, że dzieci szkolne rzucają na przechodniów śniegiem. Policya otrzymała rozkaz znajdowania się przy ukończeniu lekcyi w pobliżu szkół i aresztowania młodych występców. Wynikiem tego jest, że już kilkunastu malców musiało się zapoznać ze stacyami policyjnemi.

— Aby ułatwić każdemu kupowanie znaków pocztowych, kopert i t d. zostały założone po różnych częściach miasta agentury pocztowe (po większej części w aptekach). Każdy z agentów dostanie „license", musi złożyć zwyczajną przysięgę urzędową, wiedzieć jakiej marki w tym lub owym przypadku się potrzebuje i zaopatrzyć się w wagi, sprzęty biórowe i mieć zawsze pod ręką przynajmniej za $25 marek i t. d.

— Policya postępuje wciąż jeszcze surowo z tymi, którzy saloon'y swe mają otwarte po północy.

— W Chicago mamy nowego niemieckiego konsula, jest nim baron v. Nordenflycht.

— W niedzielę został poświęcony przez arcybiskupa Feehan nowy katolicki kościół (niemiecki) św. Trójcy, położony na rogu Lincoln i Taylor ulic. O drugiej po południu zostały poświęcone dzwony.

WASHINGTON.

Washington, 27 stycznia. W izbie reprezentantów postawiono wczoraj wniosek, aby zniesiono system wybierania prezydenta i wiceprezydenta przez elektorów prezydencyalnych i zaprowadzono bezpośrednie wybory przez lud; aby polepszono prawo emigracyjne i zaprowadzono ośmio-godzinną pracę. Wydział dla pensyj oświadczył się za upensyonowaniem wszystkich żołnierzy z wojny meksykańskiej, lub ich wdów w przypadku jeżeli śluby małżeńskie były już zawarte przed wstąpieniem zmarłego męża do wojska. Pensya ma wynosić $8.00 miesięcznie. Wydział czytelni oświadczył się za budowaniem osobnego budynku, w którymby biblioteka została umieszczoną. Dalej toczyły się debaty o upensyonowanie oficerów floty, którzy służyli lat 30, lub odznaczyli się w bitwie morskiej.

— Wydział wojskowy izby reprezentantów poleca kongresowi aby wybudowano Grantowi pomnik w Nowym Yorku, na który kongres ma wyznaczyć $500,000 pod warunkiem, że poprzednio się zbierze ze składek dobrowolnych $250,000.

— Senatowi przedłożył Ingalls petycyę władzy prawodawczej stanu Kansas, aby zostały wybudowane w Kansas dwie stacye wojskowe dla obrony przeciw Indyanom i aby Fort Riley został wzmocniony. Oddano pod rozwagę wydziałowi wojskowemu.

Kwestyę podziału rezerwacyi Sioux'ów w Dakocie odłożono na czas późniejszy; tak samo wniosek aby Dakota została przyjęta do szeregu stanów.

W izbie reprezentantów polecił wydział dla spraw indyańskich udzielenie prawa drogi przez rezerwacye Choctaw i Chickasee - Indyan St. Louis i St. Francisco kolei żelaznej. — Wniosek Holmana, aby grunta publiczne odebrane różnym kompaniom kolejowym, które nie wypełniły warunków, pod jakimi rząd im takowe poprzednio oddał, zostały przeznaczone dla osadników i tylko na mocy prawa homestead, został w izbie repr. przyjęty.

— Wydział domu dla spraw rólniczych przyjął poprawkę wydziału dla spraw robotniczych do tak nazwanego „Hatch Bill'u", który żąda utworzenia osobnego wydziału dla spraw rólniczych i robotniczych pod własnym ministrem, który ma być zamianowany przez prezydenta a potwierdzony przez senat. Dla wydziału tego ma także być zamianowany podsekretarz stanu. Naczele wydziału robotniczego ma stać komisarz, który zostanie zamianowany przez prezydenta na 4 lata i będzie pobierał $4000 pensyi rocznej.

Washington, 28 stycznia. Bayard, minister stanu, oświadczył w kongresie że jest za fabrykacyą oleomargarynu [łojowego masła.] i twierdzi, że masło to będzie jednym z najgłówniejszych artykułów wywozu, skoro klasa robotnicza w innych krajach rozpozna dobre przymioty tego produktu.

— W senacie postawił Sherman wniosek, aby poprzestano bić dolary srebrne, aby miesięcznie zakupywano za 2 do 4 milionów dolarów srebra w sztabach po cenach targowych, i aby płacono za nie w tak nazwanych „coin certificates", z których każdy nie ma mieć mniejszej wartości jak $10 — srebro w sztabach zaś ma tymczasowo pozostać w skarbcu.

Morrill postawił wniosek, aby zakupiono w Washingtonie dwa miejsca, na których mają być postawione pomniki Krysztofa Columbus'a i jenerała Lafayette.

Następnie obradowano dalej nad wnioskiem przyjęcia terytoryum Dakota do szeregu stanów. —

W izbie reprezentantów postawił Weaver wniosek, aby utworzono terytorym Oklahoma, aby przeznaczono każdemu Indyaninowi pewną ilość gruntu i dozwolono obywatelom osiedlać się na pozostałych gruntach indyańskich.

Washington, 29 stycznia. Wydział izby reprezentantów dla spraw robotników polecił izbie reprezentantów, aby skazańcy utrzymani w domach poprawy na koszt rządu nie byli wynajmowani do pracy. Przestępstwo pociąga za sobą karę od $500 — 1000. Podwydział polecił wniosek opiewający, że przy budowlach rządowych nie ma się używać materyałów wyrabianych przez skazańców.

Washington, 30 stycznia. Dług Stanów Zjednoczonych został zmniejszony w miesiącu styczniu o $8,500,000.

Wydział senatu dla gruntów publicznych wypracował prawo, które odwołuje prawo przedkupna „preemption law" i prawo zakładania lasów. Dwa te prawa mają być zupełnie zniesione a prawo, na mocy którego każdy może posiadać grunta nieurodzajne (puszcze) ma być tak zmienione, że każdy może stać się właścicielem 360 akrów nieurodzajnego gruntu, jeżeli tam się osiedli i przez kopanie rowów i t. d. zrobi rolę tę żyzną. Po pięciu latach otrzymuje tak nazwany „patent" tj. zatwierdzenie iż jest posiedzicielem tych 360 akrów.

Washington, 31 stycznia. Dzisiaj rano umarła żona Bayarda, prezesa ministeryum Stanów Zjednoczonych.

AMERYKA.

Nad całem wybrzeżem morza spokojnego rozpoczęła się agitacya przeciw Chinczykom na nowo, ponieważ jeden z nich popełnił w Cleverdale, Cal., kilka dni temu podwójne morderstwo. Wszędzie tworzą się stowarzyszenia, których celem jest zmusić Chinczyków przez „boycottowanie" i w inny sposób, do wyniesienia się z kraju. W Cleverdale dano Chinczykom tylko 24 godziny czasu do wyniesienia się z miasta.

— Właściciele sadów w Californii zaprotestowali przeciw traktatowi handlowemu, który Stany Zjednoczone chcą zawrzeć z Meksykiem, ponieważ szkodziłby interesom wszystkich chodowników owocu w Californii.

— Z Fort Bowie, Ariz., donoszą: Oddział amerykański pod kapitanem Crawford otoczył obóz indyański niedaleko od Necori, w stanie Sonora, Mex. Podczas dwugodzinnej potyczki zostało wielu Indyan ranionych, lecz wszyscy uciekli. Tymczasem nadszedł meksykański oddział, złożony z 154 żołnierzy, który atakował wojsko Stanów Zjednoczonych, mniemając, że ma Indyan przed sobą. Dopiero w pół godziny potem spostrzegli Meksykanie omyłkę. Ze strony amerykańskiej został kapitan Crawford śmiertelnie, tłómacz Horn i dwóch Indyan lekko, a jeden Indyanin niebezpiecznie raniony. Meksykanie utracili 4 ludzi, pomiędzy nimi kapitana i mieli pięciu rannych.

Amerykanie pojmali żonę i dziecko naczelnika Geronima, naczelnika Apachesów, żonę Natchesa, siostrę Geronima, chłopca i inną niewiastę indyańską. Geronimo chce wnijść w układy z jenerałem Crook. Banda indyańska składa się z naczelników: Geronimo, Natchez, Chihuachua i Nana, 20 wojowników i kilka kobiet i dzieci.

— Niemcy nie muszą być bardzo zadowoleni ze swego „Vaterland'u". Widzimy bowiem ze sprawozdania bióra statystycznego, że z Niemiec przybywa więcej emigrantów do Stanów Zjednoczonych, jak z jakiegokolwiek innego kraju. W ogóle przybyło w 1885 roku 326,421 emigrantów i wprawdzie: z Niemiec 106,910, z Irlandyi 49,356; z Anglii i Walii 45,385; z Szwecyi i Norwegii 31,591. z Rosyi, Polski i Finlandyi 20,151; z Włoch 15,689; z Czech i Węgier 14,752; z innych krajów austryackich 10,602; z Szkocyi 10,16 ; z Danii 5793; ze Szwajcaryi 5126, z Francyi 3135, z Niderlandów 2499, z innych krajów 2259.

Praca.

Z Pittsburga donoszą, że wypalacze koksu zmusili maszynistów przy pompach do opuszczenia pracy wskutek czego kopalnie zostaną zalane wodą.

— W kopalniach „Dunbar Furnace kompanii" rozpocznie się znów praca, gdyż właściciele zgodzili się na żądania robotników.

— Z Uniontown piszą pod dniem 27 stycznia. Przy piecach Moore'go, w których się koks wypala poczęli robotnicy, pochodzący z zagranicy, znów pracować pod dozorem policyjnym. Krajowcom oświadczono, że miejsce ich zostanie zajęte przez Słowaków, jeżeli nie wrócą jutro do pracy. Spodziewają się rozruchów gdyby właściciele kopalni mieli w poniedziałek usiłować wyrugować familie straikerów z domów przez nich zamieszkanych a będących własnością kompanii.

— Zarząd Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei żelaznej postanowił budować nową linię ze St. Paul do Kansas City.

— Płaca robotników w kopalniach żelaza i miedzi w tak nazwanych „Menominee, Marinette i Gobebic „ranges"", zostanie w tych dniach podwyższoną o 10 procent.

— Tak nazwana „Trade Assembly", która w Columbus, O., miała konwencyą, oświadczyła się za ośmiogodzinną pracą, lecz nie popiera strajku, któryby mógł wybuchnąć względem tej sprawy po pierwszym dniu maja.

Pożary i Nieszczęścia.

Z Wheeling, W. Va., donoszą pod dniem 27 stycznia: Z kopalni węgli w Newburgu wydobyto dotąd zwłoki 29 górników, którzy podczas wybuchu szkodliwego gazu utracili życie. Jeszcze 8 ofiar znaleziono w ganku pobocznym. Dotychczas nie znaleziono ciał Alberta McWilliams i Bird'a Miller, które niezawodnie znajdują się pod gruzami na spodzie szybu.

— Górnicy Eager i Kafner pracujący w kopalni położonej o dwie mile od Springfield, Ill., spuszczali się w czwartek do kopalni, mając przy sobie sądeczek prochu, który chcieli przybywszy na spód szybu pomiędzy sobą podzielić. Sądek był otwartym a z lampki jednego z górników wpadła iskra do prochu: Nastąpiła eksplozya i obydwaj zostali zabici.

— W piątek ubiegłego tygodnia zderzył się pociąg osobowy Baltimore i Ohio kolei w pobliżu Chicago Junction, niedaleko od Sandusky, O., z pociągiem towarowym. Parowóz i trzy wagony pociągu osobowego i 12 wozów towarowych spadło z grobli. Czterech ze służby kolejowej zostało zabitych i wielu pasażerów niebezpiecznie, niektórzy śmiertelnie, ranionych.

— W Albany, N. Y., uszkodził w wieczór 29 bm. pożar słodownię „Albany Brewing Co." w wysokości $125,000. Cokolwiek później spaliły się domy położone pod No. 122 i 124 Pearl ulicy. Strażacy Jan Kanary i W. Crow zostali śmiertelnie pokaleczeni przez zawalenie się jednego z nich muru.

— W Minneapolis, Minn., spaliła się w piątek na wieczór apteka „Ryan Drug kompanii." Strata $250,000.

Przestępstwa.

Minister Bayard dostał z wysp Samoa petycyę, aby dał dymisyę tamtejszemu konsulowi amerykańskiemu Greenebaum'owi, który z bogatym kupcem chińskim Ah Su chciał zawrzeć kontrakt, na mocy którego Ah Su miał sprowadzać Chińczyków do Samoa, gdzie Greenebaum chciał ich zaopatrzyć w zaświadczenia, jakie Chińczycy potrzebują, jeżeli chcą przybyć do Stanów Zjednoczonych. Każdy Chińczyk miał za takowe świadectwo zapłacić $100, z których połowa miała być przeznaczoną dla Greenebauma, druga dla kupca Ah Su.

— W Grantsville, w powiecie Calhoun, W. Va., odebrała sobie życie piękna, młoda dziewczyna Anna Posner, ponieważ nie chciano jej dozwolić stać się mormonką. Młody apostoł mormoński, który w owej okolicy starał się nakłonić ludzi do przystąpienia do sekty wielożeńców, podobał się Annie tak bardzo, że nawet chciała się z nim udać do Utah. A gdy rodzice jej na to nie zezwolili, popełniła samobójstwo.

— W Dixon, Ill., został skazany na dożywotne więzienie Józef Mosse za zamordowanie Franciszka Thiel, handlarza książkami.

— W Ottawa, Ill., zastrzelił Piotr Marek krawca Fred. Walther.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

Obywatel Ignacy Sosnowski z South Bend, Ind., sprzedał swą posiadłość położoną na rogu Chapin i Division ulic obywatelowi Władysławowi Bartoszkowi za $2700. —

— Z St. Paul, Minn., donoszą w dniu 28 stycznia: Andrzej Pawlicki spadł dzisiaj z głównej wieży pałacu z lodu — z wysokości 80 stóp — i złamał szczękę i żebra. Umrze niezawodnie.

Kronika kościelna

Biskup Hennessey w Dubuque, Ia., padł w dniu 27 stycznia na schodach przed jego mieszkaniem się znajdujących i złamał prawą nogę tuż pod kolanem.

— W Joliet, Ill., umarł w dniu 27 stycznia ks. Walter Powers, proboszcz przez lat 16 przy tamtejszym kościele św. Patrycyusza.

— „Catholic Universe" czasopismo katolickie wychodzące w Cleveland, O., donosi, że biskup Gilmour dowiedział się od Ojca św., iż ks. Gibbons, arcybiskup w Baltimore zostanie w krótkim czasie zamianowany kardynałem.

— „Catholic Herald" twierdzi, że arcybiskup Williams z Boston, a nie arcybiskup Gibbons z Baltimore, zostanie zamianowany kardynałem na *Consistoryum* mającem się odbyć w marcu,

— W dniu 29 stycznia umarła w zakładzie Siostr dobrego Pasterza w Green Bay, Wis., Siostra Marya Stanisława, Urodziła się w roku 1860 w Buffalo. Światu była znana pod nazwą Elżbieta Stone.

Apaches'y.

Morderstwa i rabunki popełniane przez Apachesów, którzy latem ubiegłego roku umknęli z rezerwacyi San Carlos, nie ustają, jeżeli możemy wierzyć wiadomościom nadchodzącym co dzień prawie z terytoryów New Mexico i Arizona.

Wyżej wspomniana rezerwacya San Carlos leży na północ rzeki Gila w wschodniej części terytoryum Arizona. Zawiera przeszło 400 mil kwadratowych (około 300 tysięcy akrów) najlepszej ziemi rolnej, którą przerzynają rzeki poboczne wpadające do Gili i wiele mniejszych strumieni i potoków. Tutaj się znajdują pastwiska niezmierne, a trawy lepszej co do gatunku i ilości nie można znaleźć w całych Stanach Zjednoczonych. Zimy są tak łagodne, że bydło nie potrzebuje cierpieć i nie ulega wpływowi klimatu, jak to się dzieje w Colorado i Wyoming. Rezerwacya jest także bogatą w srebro i miedź; piękne lasy rozciągają się tu i tam, rzeki są zapełnione rybami, bory zwierzyną, ziemia jest żyzną a klimat umiarkowany i zdrowy. Pod każdym względem rezerwacya ta należy do najlepszych części terytoryum Arizona. Z niezmiernego tego obszaru dopiero 1000 akrów zostało uprawionych przez Indyan, których tu umieszczono w r 1873. Przez długie lata rząd rozrzutną ręką wydawał pieniądze, opatrzył Indyan w najnowsze i najlepsze maszyny rolnicze, kupował narzędzia, budował szkoły, dostarczał żywności, ubiorów i najlepszych lekarzy. I pomimo takiej zachęty, pomimo tylu dobrodziejstw od rządu, leniwi ci Indyanie w przebiegu 12 lat zdołali tylko uprawić 1000 akrów roli. Na rezerwacyi znajduje się agent, kramarz, lekarz, naczelnik zwiadów (scouts), cieśla, trzech rzeźników, trzech woźnic, którzy przywożą wszystko czego Indyanie potrzebują, i dwóch tłómaczy. Indyan przebywa tam około 5000 do 6000.

Krysztof Columbus po odkryciu Ameryki doniósł królowi i królowej Hiszpanii, że mieszkańcy nowego świata są „czułymi, uprzejmymi, łagodnymi, kochającymi swych sąsiadów jak samych siebie." Twierdzenie to jest fałszem, który można Kolumbusowi wybaczyć, ponieważ nie obcował dość długo z Indyanami, aby mógł naturę ich poznać. Historya i tradycye opowiadają nam, że pomiędzy plemionami indyańskiemi po całej Ameryce toczyły się [...] żach. Apaches'y na południowym zachodzie jak Iroquois'y nad wybrzeżem atlantyckiem panowali nad sąsiedniemi plemionami przemocą a zwłaszcza Apachesy byli prawdziwymi Kainami — broń ich zawsze była skierowana przeciw sąsiadom, byli mordercami i rabuśnikami, których najbardziej cieszyło męczenie innych i wylewanie ich krwi. Taką to mieli już reputacyę, gdy Hiszpanie przybyli do kraju blizko 400 lat temu. Apachesy są wzrostu bardzo średniego, lecz silni i dobrze zbudowani. Cera ich twarzy jest bardzo ciemną i brudną a rysy wskazują podłą i okrutną naturę. Są wytrwałymi — dzisiaj tu, jutro o 100 mil dalej, jeżdżąc na koniu póki nie upadnie, poczem go zabijają. Wsiadłszy na innego wierzchowca — których zawsze mają pod ręką, kradnąc konie gdzie tylko mogą, — przebywają rozległe puszcze nie używając pokarmu ani napoju; nie mają stałych mieszkań, lecz budują szałasy tam, gdzie się znajduje najwięcej zwierzyny. Palą swych umarłych, są wielożeńcami; wierzą w czary i duchy; zwyczaje ich są brudne — i są zręcznymi złodziejami. Czasem lubią także żarty. Niedawno temu było trzech Meksykanów zajętych w pobliżu małego miasteczka w Arizona koszeniem trawy. Mieli przy sobie strzelbę, rewolwer i siedm osłów. Położywszy strzelby o kilka kroków od miejsca, gdzie pracowali, zdziwili się nie mało, gdy naraz się widzieli otoczonymi przez Indyan, którzy swemi strzelbami i łukami w nich mierzyli. Jeden z nich przystąpił do Meksykana, który miał rewolwer, i rzekł do niego łamanym językiem hiszpańskim: „Przyjacielu mój, oddaj mi ten pistolet". Rewolwer został natychmiast oddany. Indyanin prawił dalej: „Strzelbę waszę już mamy; osły wasze pójdą z nami w takie miejsce, gdzie będą mogły znaleźć lepsze pastwisko; zdejmcie wasze ubiory — potrzebujemy je" Meksykanie musieli je zdjąć. Apachesy oblekli je, poczem poczęli tańczyć na około swych ofiar. Jeden z przestraszonych ludzi zawołał: Pospieszcie się, jeżeli chcecie nas zabić. Indyan odpowiedział: „Nie uczynimy wam krzywdy; zabity Meksykan nie może nam się na nic przydać; idźcie do domu, pokażcie się waszym przyjaciołom. *A dios*". I mizerni ci ludzie musieli wrócić do miasteczka tak nadzy, jakimi byli, gdy się urodzili.—

Osady założone w Arizona przed wybuchem wojny domowej zostały zupełnie ogołocone z wojska, gdy ta wybuchła. Apachesowie skorzystali z tego. Przez cały rok prawie panował największy zastój w wszystkich interesach. Kopalnie, farmy i mniejsze osady zostały opuszczone, a każdy Amerykanin, który mógł, udał się do Meksyku lub Californii, inni biali schronili się do miasta Tucson. Dzicy Indyanie wypadli ze swych gór, niosąc za sobą pożogę i śmierć. Straszliwie pokaleczone zwłoki mężczyzn, niewiast i dzieci oznaczały pochód ich aż do rzeki Rio Grande, a łuna palących się domów, w których przed tem szczęśliwie żyły familie, odbijała się o niebiosa. W grudniu 1872 roku zaszła bitwa pod Caves, gdzie Apachesy ponieśli straszliwą klęskę. Indyanie schronili się do obszernej jaskini w wąwozie nad rzeką Salt River, lecz wojska zdobyły ją przemocą a z 80 Indyan nie pozostał ani jeden. Zaraz po tem zwycięztwie udał się jen. Crook do doliny Tonto, gdzie przebywali najniespokojniejsi z plemiona Apachesów. Po trzymiesięcznej kampanii pola ich zasadzone kukurudzą zostały zniszczone, większa część najlepszych wojowników utraciła życie; wioski ich zostały zniszczone ogniem i mieczem; ścigano ich jak dzikie zwierzęta i Indyanie, aby się ochronić od zupełnego wyniszczenia, prosili o pokój; widzieli bowiem, że na czele wojska stoi człowiek który niczem się nie da ustraszyć i nie zważając na przeciwności i trudy dąży do celu — upokorzenia Indyan — Indyanie zostali wysłani na rezerwacye a do Arizony poczęli dążyć osadnicy, górnicy i inni, zwłaszcza, że odkryto kopalnie srebra — i przez niejakiś czas panował spokój. — Lecz w ostatnich czasach Apachesy postępują znów jak dawniej, a jen. Crook, zdaje się, utracił ducha, jakiego miał kilkanaście lat temu.

Od ośmiu miesięcy powtarzają się dawniejsze sceny — rabunki, morderstwa i pożogi są na porządku dziennym. Apachesy wyruszyli jak zwyczajnie na wyprawę, przysposobiwszy się do niej przez posty i modlitwy, sięgając rady swych kapłanów i błagając boga wojny, odprawiwszy tańce wojenne i omalowawszy twarze i ciało różnemi farbami, jak to czynili ich praojcowie, a są tak dobrze uzbrojeni jak wojsko — posiadają bowiem strzelby systemu Henry, Springfield i Winchester i rewolwery najnowszego gatunku, którą to broń dostali od rządu lub też odebrali zamordowanym białym. Tak są zuchwałymi teraz, że często atakują żołnierzy w Fort Bowie, głównej kwaterze jen. Crook, a co jest najgorszem, że z tej tu strony granicy meksykańskiej znajduje się tylko 10 Indyan, którzy popełniają różne zbrodnie, wyśmiewając się z licznych oddziałów pozostających pod naczelnictwem Crooka, podczas gdy te strzegą źródeł, do których już dawno nikt nie chodzi po wodę lub pilnują wąwozów, któremi Indyanie nie przechodzą.

[...] dobno zażądać wojska, któreby obroniło Indyan pozostających na San Carlos rezerwacyi, gdyż biali odgrażają się, że wyniszczą wszystkich Indyan tam przebywających — winnych i niewinnych. Niektórzy osadnicy chcą urządzić kompanie mające ścigać Apachesów złożone z obywateli, którymi mają dowodzić oficerowie z armii, lecz temu sprzeciwia się to, że karności wojskowej nie można się nauczyć w jednym dniu, stosunki zaś między mieszkańcami Arizony i osobami wojskowemi są tak rozprzężone, że pomiędzy cywilnymi i oficerami nie panowałaby długo jedność. Inni są za tem, aby używano do ścigania Indyan psów tak nazwanych „blood hounds," które w dawniejszych czasach były w użytku przy ściganiu niewolników. Lecz Apachesy pokazali w kilku przypadkach, kiedy sposobu tego na nich użyto, że potrafią się także pozbyć tych straszliwych nieprzyjaciół.

Położenie mieszkańców w Arizona i New Mexico jest nader rozpaczliwem i niewiadomo kiedy i jak się zakończy.

Słowacy w Pennsylvanii.

W ostatnich czasach można było słyszeć bardzo wiele o rozruchach w okolicach, gdzie się z węgli wypala koks, przy której to pracy po większej części Słowacy są zatrudnieni. Rozruchy nabrały takich rozmiarów, że władze tamtejszych okolic widziały się zmuszone ogłosić w narzeczu słowackim pennsylwańskie prawo przeciw buntownikom. Czy zaś ogłosiły także prawa tyczące się fabrykantów koksu i właścicieli kopalń, tego nie wiadomo.

Gdyby pracodawcy byli postępowali podług praw istniejących dla obrony robotników, natenczas zapewnie nie byłyby wybuchły ruchy podobne pomiędzy Słowakami, którzy przy pracy są zwyczajnie cierpliwymi — lecz ci myśleli że z robotnikami kontraktowo z Europy sprowadzonymi będą mogli postępować jak im się będzie podobało.

Słowaków tych, którzy kontraktowo zgodzili się na dość lichą płacę, oszukiwano także o większą jej część, bo zmuszano ich do płacenia przesadzonej dzierżawy za mizerne przez pracodawców postawione chaty, w których mieszkali — i do kupowania żywności, ubiorów i innych przedmiotów ze składów kompanicznych po przesadzonych cenach. Doszło nawet do tego, że tych, którzy dobrowolnie nie kupowali z tych składów, zmuszano do tego przez to, że za ich pracę nie płacono im gotówką. Nie chcąc umrzeć z familiami z głodu, musieli tak uczynić.

System ten, tak nazwany „truck-system", przymuszający robotników do kupowania wszystkiego, co potrzebują, w składach pracodawców, jest istotnie zakazany w Pennsylvanii a przestępujący go mogą prawnie być skazani na karę pieniężną lub więzienie. Lecz w obec Słowaków nie znających wcale praw postępowali właściciele kopalń, jak im się podobało.

Właściciele kopalń i piecy koksowych nie postępowali także podług praw jakie istnieją, aby ochronić robotników od niebezpieczeństwa życia. Lecz temu można się mniej dziwić, ponieważ jest rzeczą znaną, że w takich kopalniach w Pennsylvanii, w których pracują robotnicy mniej lub więcej obeznani z prawem, często nie bywają przedsięwzięte środki dla zabezpieczenia górników przeciw niebezpieczeństwom, które mogą spowodować utratę życia lub pokaleczenie.

Słowacy oburzyli się nareszcie przeciw oszukaństwom i nieprawnemu postępowaniu „boss'ów". Niektóre czasopisma donosiły straszliwe wiadomości o owym „buncie," lecz okazuje się, że wiadomości te były przesadzone i konserwatywne nawet pisma donoszą, że buntownicy zwyczajnie rozchodzili się po pierwszem napomnieniu przez szeryfa, a krew która popłynęła pochodziła z ran, które Słowacy odebrali, i żaden członek policyi nie został zraniony.

Życie Słowaków nie jest i nie było bardzo świetnem tu w Ameryce. Nasamprzód bowiem ściągnęli na siebie nienawiść irlandzkich i innych robotników w okolicach gdzie się znajdują kopalnie, gdyż przez pracę kontraktową zniżali płacę tych robotników, którzy mieli więcej wydatków, ponieważ byli przyzwyczajonymi do lepszego życia, jak Słowacy. Podrugie zaś uciemiężali ich pracodawcy. Dlatego też przyjął kongres Stanów Zjednoczonych prawo znane, że wszystkim robotnikom, którzy w Europie zawarli kontrakt na pracę, jest wstęp do tutejszego kraju wzbroniony.

Emigracya czarnuchów.

Czasopisma wychodzące w południowych stanach są zapełnione od kilku tygodni sprawozdaniami o emigracyi murzynów z południowych stanów w tak wielkich rozmiarach, że wielu obawia się zgubnego jej wpływu na kwestyę robotniczą w tamtejszych stronach. Ruch ten murzynów odbywa się w trzech różnych kierunkach: Z południowych nad Atlantykiem położonych stanów wynoszą się negry do Arkansas gdzie już bardzo wielu ich braci się znajduje, a który to stan posiada [...] dają się zaś do Californii, która dotychczas posiadała stósunkowo mniej ludzi rasy czarnej jak jakikolwiek inny stan W roku 1880 kiedy California liczyła 622,700 mieszkańców, było tam tylko 6,018 czarnuchów, 69,200 Chinczyków i 10,259 Indyan. Zdaje się że odraza ludności Californii do Chinczyków jest główną przyczyną tej emigracyi; negrzy mają zastąpić synów niebieskiego państwa, którzy prześladowani przez wszystkich wolą się wrócić do swej ojczyzny, jeżeli mają potrzebne zasoby. Trzecim ruchem kieruje Zjednoczone Towarzystwo Transatlantyczne, które zakłada kolonie murzynów w Afryce, zkąd praojcowie ich pochodzili. W roku bieżącym odbędzie się konwencya w Kansas City, gdzie plany tego Stowarzyszenia mają być wydoskonalone. Wielu czarnuchów emigruje także do Kansas, chociaż wyprawa ich braci do tego stanu niedawno temu nie była wcale pomyślną, gdyż większa część kolonistów czarnych poszła w rozsypkę. Wielu innych, zwłaszcza służących, wychodzi do północnych stanów, gdzie płaca jest lepszą jak na południu.—

Najgłówniejszą przyczyną, dla której murzyni się wynoszą z stanów południowych, jest to, że pomimo ich emancypacyi, nie bywają przez wielu południowców, którzy nie mogą zapomnieć owych czasów, kiedy czarnucha uważano za stworzenia o mało co lepsze jak bydlę, uznani za równouprawnionych, chcć dla ich wolności i równouprawnienia tyle krwi zostało wylanej podczas ostatniej wojny domowej.

☞ Ob. *I. D. w Plymouth, Pa.* Stanów Zjednoczonych jest 38 (wyłącznie terytoryów, których jest 10, i okręgu Columbia). Podajemy nazwy i zarazem skrócenia ich, jakich się używa na listach i często w pisowni:

Maine, skrócone Me.; New Hampshire — N. H.; Vermont — Ver.; Massachusetts—Mass ; Rhode Island —R. I.; Connecticut—Conn.; New York—N. Y.; New Jersey—N. J.; Pennsylvania—Pa. lub też Penn.; Delaware—Del.; Maryland—Md.; Virginia—Va.; North Carolina—N. C.; South Carolina—S. C.; Georgia—Ga.; Florida—Fla.; Alabama —Ala ; Mississippi—Miss.; Louisiana—La : Texas—Tex.; Arkansas —Ark.; Tennessee—Tenn.; Kentucky—Ky.; Ohio—O.; Michigan—Mich.; Indiana—Ind.; Illinois—Ill.; Missouri—Mo.; Iowa—Ia.; Wisconsin—Wis.; Minnesota—Minn.; California—Cal.; Oregon—Ore.; Kansas—Kan.; West Virginia—W. Va.; Nevada—Nev.; Colorado—Colo ; Nebraska—Nebr.

Terytorya są: Indian Territory—Ind. Ter ; New Mexico—N. M.; Arizona—Ari.; Utah (rzadko kiedy się skraca); Wyoming—Wy.; Dakota—Dak.; Montana—Mont.; Idaho (skraca się rzadko). Washington Territory—Wash. Ter ; Alaska. — W okręgu Columbia leży miasto Washington, siedziba rządu Stanów Zjednoczonych.

Nie symptomy, lecz choroba.

Zdaje się że każdy a zwłaszcza profesorowie sztuki lekarskiej powinni uznać tę prawdę, że głównym celem lekarstwa powinno być usunięcie choroby, a nie ułagodzenie symptomów. Lecz w iln przypadkach widzimy tę prawdę uznaną w teoryi, a omijaną w praktyce? Przyznaja, że Hostetters Bitters pomagają w tak wielu przypadkach, dla których wyleczenia lekarstwa poprzednio używane nie były wystarczającemi, można przypisać temu, że są medycyną, która dosięga i usuwa przyczyny różnych chorób, dla których wyleczenia jej się używa. Niestrawność, febra i ogrżka, słabość wątroby, podagra, reumatyzm, nieporządek w wnętrznościach, dolegliwości urynowe i inne choroby bywają nietylko powierzchownie wyleczone, lecz zupełnie wykorzenione. Bitters rugują źródło choroby. Są istotnie prawdziwem, a nie powierzchownem lekarstwem, które orzeźwia i wzmacnia system, co jest najlepszą ochroną przeciw chorobie.

Przedpłata w ilości $1.50 na Zbiór Pieśni Nabożnych (przeszło 1100 pieśni) przyjmowana będzie tylko do 1 marca 1886. Po ukończeniu kosztować ta księga będzie $2 25.

☞ Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić „Money Order", niech przyśle na książki lub Gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps,) których może kupić na każdej poczcie.

HOTEL

POLSKO-LITEWSKI JANA RESZCZYNSKIEGO,

Mam obszerną Halę na mitywgi, wesołą i różne zabawy.

258 Sangamon str. blizko Milwaukee Avenue

CHICAGO, - - - - Illinois.

HOTEL

Litewsko-Polski w NANTICOKE, Pa., utrzymuje we własnym budynku

John Sosnowski

narożnik Church i Hanover str.

5.86. w pobliżu polskiego kościoła.

J. A. Ganzke

Bandażysta

POLECA — rupturowe Paski (sprężyste), Maszyny na nieforemne krzyże, Maszyny na krzywe nogi wszelkiego rodzaju, Bindy dla niewiast, Pończochy na kurczowe żyły, Suspensorya, i t. d.

Wszelkie polecenia wykonuje jak naj skuratniej zlecone ustnie lub piśmiennie.

☞Trampów nie przyjmuje się

544 Grand Str.

NEW YORK, CITY.

A. SAWICKI

Contra Costa

California Company

591 Milwaukee Av., CHICAGO, Ill.

Skład czystego kalifornijskiego wina w rozmaitych gatunkach oraz wódki z winogron. (Dec 3 86)

Wiele z niżej wymienionych książek sprzedaje się obecnie za pół ceny. Spis osobny sprzedawanych książek za pół ceny, wysela się na żądanie.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej" **WŁ. DYNIEWICZA,** W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku ... c. 6[...]
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego ... c. 4[...]
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet ... c. 75 i 1.5[...]
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma ... c. 2[...]
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Pauling z L. Wilkońska ... c. 4[...]
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramotka wspomnień ojczystych, spisana przez Julię Boraina ... c. 1[...]
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po ... c. 2[...]
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów .. c. 3[...]
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz ... c. 2[...]
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz ... c. 8[...]
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce ... c. 8[...]
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza ... c. 1[...]
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli rzecz o Różańcu św. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Bozkiej ... c. 2[...]
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszczo dzieci ... c. 5[...]
15. WYPRAWA NA SYBIR i OSTATNIE CHWILE SZPIEGA przez Alex. Bednawskiego c. 5[...]
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 6 KWIETNIA i BOLESŁAW ŚMIAŁY, król Polski, przez Alex. Bednawskiego ... c. 8[...]
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza ... c. 2[...]
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób ... c. 2[...]
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 1[...]
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów ... c. 1[...]
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo ... c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ ... c. 1[...]
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej ... c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle ... c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego ... c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gnieździe orlem ... c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA ... c. 5
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza ... c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski ... c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia ... c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych ... c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasye ... c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE ... c. 5.
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye ... c. 10
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku ... c. 4[...]
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów ... c. 10
38. DWIE POWIEŚCI, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej ... c. 10
39. KATECHIZM większy ... c. 2[...]
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg ... c. 2[...]
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Dornchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ... c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dzikiem wnem łożu ... c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 .. c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego ... c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy ... c. [...]
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach ... c. 25
46. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna ... c. 7[...]
48. KRWAWA NOC ... c. 1[...]
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce ... c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem ... c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin ... c. 2[...]
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 1.2[...]
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św., Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d. ... 1.0[...]
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę ... c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna w mocnej opr. ze złoconym tyt. ... c. 6[...]
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego ... c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA. Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe ... c. 1[...]
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym—Piosneczki weselne ... c. 3[...]
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, o pisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastosowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce ... c. 50
61. KONSTYTUCYA 3 Maja ... c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia .. c. 3[...]
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i ucztę u Iwana Groźnego ... c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic) .c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego ... c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mieltzynie [...]
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ... c. 8[...]
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir ... c. [...]
69. ŻYWOT św. Patrycyusza ... c. 5
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe ... c. [...]
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE ... c. [...]
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE ... c. 1[...]
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami ... c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego ... c. 8[...]
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego ... c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.) ... c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Brącwiku ... c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza ... c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 2[...]
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską ... c. 2[...]
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce przez K. K. ... c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześcijaństwa pod Wiedniem ... c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * * ... c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Bruchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami ... c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami ... c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania [...]astego, w mocnej oprawie ... c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK ... c. [...]
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego od prawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami ... c. 10

TEATR

A. WRÓBLEWSKIEGO

— odbędzie się —

Niedzielę 7-go Lutego, 1886,

— w —

HALI róg Centre Ave. i 18 Ul.

Początek o godzinie 7½.

Kasa otwarta o godzinie 6.

Cena biletu 35c.

Galerya 25c. Dzieci od 12 do 15 lat 15c.

Biletów dostać można 684 VAN HORN ulica i przy kasie.

Przedstawioną będzie:

Komedya w dwóch aktach,

przez trupę teatralną przybyłą z Petersburga, Rosyi.

Przedstawienie to jest pierwszem w Ameryce.

Orkiestra będzie przygrywała.

Po przedstawieniu

Bal.

BAL!

ODDZIAŁU

WOLNYCH KRAKUSÓW POLSKICH

w Jersey City, N. J.

odbędzie się

w Wtorek, dnia 23 Lutego, 1886.

(w CooPers Hall,)

pod No. 31–33 Newark Ave.,

na który tak Szanownych Rodaków jako też i Rodaczki, jak najuprzejmiej zaprasza

(5–7) **KOMITET.**

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. DYNIEWICZA,

No. 532 Noble str., CHICAGO, ILL

jest obecnie do nabycia

Kalendarz

Poznański

POLSKI KATOLICKI na rok

1886,

ozdobiony pięknemi licznemi drzeworytami,

który zawiera:

O różnej rachubie czasu,
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń,
O porach roku,
Święta i dni ruchome,
Zaćmienia,
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Herszla,
Obieg, oddalenie i wielkość planet,
Alfabetyczny spis imion świętych,
Alfabetyczny spis imion słowiańskich,
Kalendarz na każdy miesiąc roku,
Tablica do regulowania zegarów,
Jarmarki,
Porządek jarmarków podług miesięcy i dni.

Hymn do Matki Boskiej, (z ryciną),
Pamiętaj, wiersz,
Welehrad (z ryciną),
Myśli i zdania,
Stryjaszek z Ameryki, powiastka,
Kruk i świnie, bajka (z ryciną),
Bitwa pod Grunwaldem (z ryciną),
Wiadomość historyczna o kartoflach.
Jeż (z ryciną),
Zbrodnia nie ujdzie kary — Przygody opryszka (z ryciną),
Wyliczony kapitał,
Buty, gawędka wierszem,
Anegdoty i żarty [z ryciną]
Rozmaitości,
Zabawka cieniem (z 2 rycinami),
Gra w loterye zagraniczne,
Kalendarz ciężarności,
Panujący w Europie,
Taryfa pocztowa w obrębie państwa niemieckiego.

Cena 25 centów.

SZANOWNI RODACY! Tych, którzy zamyślają budować własne domy, upraszamy przyjść do nas. Wypracujemy Wam rachunki, podania i rysunki. Ktobykolwiek chciał budować a nie miałby pod ręką pieniędzy, temu poczekamy. Udać się można do nas osobiście lub też piśmiennie. Którykolwiek z Was przyjdzie do nas, przekona się, że my budujemy jak najtaniej i jak najlepiej, i w najkrótszym czasie. Powiedzcie nam tylko na który dzień chcecie mieć budynek gotowy — a życzenie Wasze zostanie wykonanem. Jesteśmy przekonani o tem, że będziecie z nas zadowoleni

Z uszanowaniem

John Paczkowski & S-ka,
723 róg 18 i Paulina ulic, Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

Jan Sadowski poszukuje brata swego ciotecznego Jana Kędzierskiego, który przed trzema laty przebywał w Cameron. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu albo on sam niech mi raczy donieść pod adresem:
Jan Sadowski, Shenandoah, Schuylkill, Co., Pa. (5 — 6)

W ważnej sprawie poszukuję Heleny Tobolskiej, przybyłej w styczniu r. b. do Ameryki. Ktoby o niej wiedział albo ona sama niech raczy donieść o miejscu jej pobytu pod adresem:
Frank Lushny, 603 Scott str., South Bend, Ind.

Poszukuję Władysława Wietrzeńskiego, który przed dwoma laty przebywał w Clarendon, Pa., także Władysława Szczeńsnisk, który przed trzema laty przybył do Chicago, Ill., gdzie wstąpił do wojska i miał się udać do Meksyku (New — Mexico ?), brata jego Mikołaja, który ma przebywać w Chic g — wszyscy powyżej wymienieni pochodzą z Brzóstkowa w W. Ks. Poznańskiem. Poszukuję także Maryanny Makowskiej, która przybyła do Ameryki w roku 1884 a pochodzi z Kłecka w W. Ks. Poz. Ktobykolwiek znał miejsce ich pobytu, lub oni sami niech raczą mi donieść pod adresem:
Andrzej Kaźmierczak, Clarendon, Warren Co., Pa.

Jan Pawłowski, który rok temu przybył do Ameryki poszukuje swych stryjecznych braci Filipa i Szczepana Pawłowskich którzy blisko 40 lat temu wyjechali z Zakrzewa, w powiecie złotowskim, w Prusach Zachodnich, do Stanów Zjednoczonych. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu, lub oni sami niech mi raczą donieść pod adresem:
John Pawłowski, Millersville, Douglas Co., Minn.

Maciej Jeszka poszukuje znajomego swego Antoniego Gołębiewskiego, który przyjechał do Ameryki w roku 1881 a ma przebywać w Chicago.
MACIEJ JESZKA, South Saginaw, Mich.

Poszukujemy wuja naszego Franciszka Szarafinskiego, pochodzącego z pod Rzemiętowa (na Krajnie). Przybył do Ameryki w 1854 roku i miał podobno przebywać w tych stronach, gdzie się uprawia bawełna. Grunt, który posiada, dostał za to, iż brał udział w wojnie. On sam lub dzieci jego, albo ten, który go zna, niech nam raczy donieść o miejscu jego pobytu pod adresem:
Maryanna i Piotr Górecki, Manistee, Mich., l. b. 219. (4 — 8)

Żąda się

dwoch dziewczyn

— do szycia na —

maszynach No. 1,

— pod No. —

509 róg Loomis i 16 St.

(4—5)

Potrzebujemy

dziewcząt do pierwszej i drugiej maszyny na surduty (Shop-coats). Płacimy $6.00 i 7.50 na tydzień.

658 Dickson Street, róg Blackhawk.

Zbrodnia ukarana.

Opowiadanie z życia amerykańskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Tego wiedzieć nie mogłem. Czyż Norris nie mógł mieć wspólnika, jak to często zdarza się u drwalów? Musiałem przedewszystkiem zabezpieczyć szacowną skórę moją, i tak zrobiłem.

— Jeśli więc nie masz odwagi przedstawić się szeryfofowi w Jefferson jako „William Henry Gifford“ i zażądać wydania kuferka jako swej własności, a co zdaniem mojem mógłbyś śmiało uczynić, gdyż szeryf zapatruje się na ten wypadek niezawodnie tak jak jest podany tu w dzienniku — to djabli porwą nasze pieniądze.

— Krok taki wydaje mi się zanadto ryzykownym. Zajmij ty się, Scott, sam tą sprawą, a zamiast trzeciej części, otrzymasz połowę. Przecież tobie nie trudno byłoby udawać „Mra Gifforda“.

— Mógłbym to bez wątpienia z łatwością uskutecznić. Zachodzi tylko jedna niedogodność: szeryf Jefferson zna mnie. Miałem już raz paskudną z nim historyę. Ciebie natomiast, Beverley, nie zna on wcale. Nabierz więc odwagi i dokonaj dzieła. Do djabła, ja nie mam wcale ochoty ponieść taką stratę przez twoje tchórzostwo. Czyż nie zrobiłem ja pierwszy znajomości z owym bogatym młodzieńcem, który w jakimś interesie chciał jechać do Independance, a ztamtąd pociągiem handlowym dalej do Santa Fe. On szukał przyzwoitego towarzysza podróży. Ja sam nie mogłem objąć tej posady, bo miałem w St. Louis pełno zajęcia; ciebie więc zapoznałem z nim i zaprzyjaźniłem pod warunkiem, że dasz mi trzecią część z tego, co zrabujesz....

— To wszystko prawda, mój przyjacielu; i otrzymałeś też twoją część z banknotów, które były w pugilaresie. A przecież sam przyznasz, że zrobiłem wszystko, co było można. Namówiliśmy Gifforda, że najlepiej odbyć podróż konno do Jeffersonu, a dopiero potem wsiąść na parostatek. On był tak głupim, że zgodził się na to, i śród gęstych zaroślin nad rzeką Gasconade zastrzeliłem poczciwca z tyłu, zagrzebałem trupa, i puściwszy jednego konia na cztery wiatry, odjechałem z moim łupem do Jeffersonu, gdzie wsiadłem na pierwszy lepszy statek, by tylko oddalić się jak najprędzej z tamtej okolicy.

— Ale cóż u djabła zmusiło cię do tego, byś wysiadał w tak ustronnem miejscu na brzegu gdzie ostatecznie straciłeś to, co kosztowało tyle zachodu?

— No, to przecież rzecz prosta. Ujrzałem na pokładzie gentlemana, z którym miałem już raz do czynienia... chodziło o sfałszowanie weksla... Musiało mi więc zależeć na tem, ażeby mnie nie poznał. Dlatego też wykradłem się nocą z palaczami na ląd...

— A wpadłeś w szpony innej z twoich ofiar, mianowicie tego wściekłego farmera z Ohio! Doprawdy, trzeba przyznać, że to pewien rodzaj fatalizmu!

— Istotnie, — mruknął Beverley — mnie zaczyna być już gorąco w Stanach Zjednoczonych. Nie ma tu już prawie miejsca, gdziebym jakiej sztuczki nie spłatał. Muszę wyjechać na południe i pieniądze Gifforda przydały by mi się teraz djabelnie!

— No, to odważ się na odzyskanie ich! Do stu piorunów, wszak wykonywałeś już nieraz trudniejsze rzeczy! A tym razem sprzyjają nam przecież wszelkie okoliczności... Szeryf sądzi, że właściciel kufra był ofiarą rozbójniczego napadu i zastrzelił rabusia w obronie swego życia. Wiesz, ile pieniędzy było w kufrze, posiadasz pugilares, którym możesz się wykazać jako „Mr. William Henry Gifford;“ czegoż miałbyś się lękać?

— Trupa... gdyby go znaleziono...

— Głupstwo! Czyż nie zagrzebałeś go w pustyni jak się należy?

— To prawda...

— A choćby go znaleziono, to cóż z tego? Czyż to jeden nieznany trup znajdzie się na pustyni? Jeżeli mamy coś zrobić w tej sprawie, to musi nastąpić to spiesznie, nim krewni Gifforda w stanie nowojorskim powezmą jakie podejrzenie co do zniknięcia tego młodzieńca i każą czynić poszukiwania. Ot, przylepisz sobie potężny plaster na kark, zawiesisz zręcznie na temblaku lewą rękę i staniesz jako poraniony siekierą rabusia Norrisa gentleman Gifford, który przez siedm dni leżał w gorączce wskutek ran, przed szanownym szeryfem Taylorem. A musiałby on być o wiele mądrzejszym, niż jest istotnie, gdyby nie dał się okpić. Tak musisz zrobić, ale niezwłocznie, dopókąd zniknięcie Gifforda nie obudza jeszcze w nikim podejrzenia i nazwizko właściciela kufra nie jest jeszcze znane. Szeryf Taylor będzie wściekał się ze złości, gdy potem figiel ten się odkryje!

— Na honor, — rzekł Beverley, ty umiesz po mistrzowsku układać plany, i doprawdy zdaje mi się, że w taki sposób mogę się na to odważyć. Ale jeżliby mi się przecież wydarzyło jakie nieszczęście, gdybym dostał się do więzienia i miał skończyć na szubienicy?...

— To przysięgam ci, że przybędę z walecznym hufcem naszych przyjaciół do Jeffersonu i przemocą cię oswobodzę. Przecież nieraz już udawała nam się szczęśliwie taka wyprawa.

— Czy mogę spuścić się na to?

— Znasz mnie i wiesz, że nie łamię nigdy danego słowa.

— Dobrze; więc odważę się na ten krok awanturniczy. Jutro odjadę pierwszym parostatkiem.

— To skręćmy kark jeszcze jednej butelce i wypijmy na pomyślność sprawy! — zawołał Lewis Scott.

I zadzwonił na gospodarza szynkowni, który był równie wytrawnym łotrem, jak obaj jego goście.

IV.

Szeryf w Jeffersonie zadawał sobie tymczasem nie mało trudu, ażeby wyjaśnić to tajemnicze morderstwo, ale wszelkie usiłowania jego były daremne. Nie mógł w żaden sposób domacać się związku rzeczy i zaczynał już istotnie sam skłaniać się do takiego zapatrywania się na tę sprawę, jak ją kazał przedstawić w dziennikach.

Dok. nast.

Lemont, 1 lutego 1886 r.

Polsko rzymsko-katolickie Towarzystwo śś. Cyryla i Metodego w Lemont, Ill., miało swoje roczne posiedzenie w dniu 24go stycznia 1886, na którem obrani zostali na urzędników następujący obywatele:
Franciszek Pacholski, Prezydent.
Józef Pawlisz, Wiceprezydent.
Michał Nowacki, Sekretarz prot.
Wojciech Śniegowski, Sekret. fin.
Jan Starszak, Kasyer.
Jan Affelt,) Opiekunowie
Józef Stefański,]
Józef Gburczyk,) kasy.
Józef Michalski, Marszałek I.
Michał Kostecki, Marszałek II.
Maciej Bromberek,) Opiekunowie
Ignacy Żarek,) chorych.
Marcin Szurpiet, do chorągwi krajowej.
August Cybart, Chorąży.
Klemens Klimek, Podchorąży.
Michał Szurpiet,)
Franc. Budnik,) do
Józef Frelichowski,) sznurów.
Michał Nowakowski,)
Paweł Musiał, Odźwierny.

Wszystkie listy i korespondencye, należy adresować do:

Michał Nowacki,
Lemont, Ill

* J. I. Kraszewskiemu nie powodzi się we Włoszech, chociaż go powszechne, jednomyślne i najczulsze spotykają objawy tak ze strony włoskiej publiczności i prasy, jako też ze strony władz. Po przypadku z d. 2 stycznia, kiedy powóz jego wywrócił się a on sam z p. Naimskim mocno się potłukli, wielki nasz pisarz, jak donosi rzymski korespondent, miał drugi wypadek. Siedząc w domu, w niewygodnem i źle zrobionem krześle, jakie się trafiają w umeblowanych apartamentach do najęcia, przechylił się zanadto w tył, krzesło równowagę straciło i przewróciło się, a Kraszewski padając uderzył się silnie w głowę i obudził nadto tem uderzeniem ukojony już ból pierwszego upadku. Zdrowie więc jego znajduje się, niestety, w najgorszym stanie, i w łóżku teraz pozostawać musi nestor naszych pisarzy.

* W całym świecie jest 207 miast liczących przeszło 100,000 mieszkańców. W Chinach jest ich 29, w Wielkiej Brytanii 25, w Niemczech 21, w Indyach 20, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki 20, w Włoszech 11, w Francyi 10, w Rosyi 10, w Austryi i Węgrach 5, w Hiszpanii 5, w Japonii 5, w Belgii 4, w Hollandyi 3, w Portugalii 2, w Turcyi 1, Rumunii 1, Szwecyi 1, Norwegii 1, Danii 1. W Bułgaryi, Serbii, Grecyi i Szwajcaryi nie ma miast mających sto tysięcy mieszkańców.

Ostatnie Wiadomości.

Londyn, 1 lutego. *Press Association* podaje następną listę członków nowego gabinetu: A. Gladstone, pierwszy lord skarbca i kanclerz stanu; Sir Farrar, lord kanclerz, Sir William Vernon Harcourt, minister spraw kraju; hr. Granville, prezydent tajnej rady; H. C. Childers, minister wojny.

Berlin, 1 lutego. Rząd niemiecki dał skonfiskować dużo gazet polskich, które miały artykuły o wydalaniach Polaków.

Prasa niemiecka twierdzi że rząd zgadza się na zniesienie praw majowych. Chce sobie przez to ujednać głosy „Centrum“ w sprawie o monopol spirytusowy.

Wiedeń, 1 lutego. Rząd postawił dzisiaj wniosek przeciw socyalizmowi.

Panama, 1 lutego. W Guatemali odkryto spisek, którego celem było podpalić Grand hotel i teatr, podczas gdy ten byłby zapełnionym. W pomięszaniu, któreby nastąpiło, miano zająć koszary, zamordować prezydenta Barrios i jego familię i splądrować miasto. Na szczęście został plan ten odkryty dosyć wcześnie.

Washington, 1 lutego. King (Louisiana) postawił wniosek, aby kongres wyznaczył trzy miliony dolarów na polepszenie grobli nad rzeką Mississippi; Read żąda równouprawnienia niewiast; Matson — aby wdowy po żołnierzach otrzymały $ 12 miesięcznie, który to wniosek większością głosów członków izby reprezentantów został przyjęty.

Cleveland, O., 1 lutego. Majtek Alfred Smith zamordował tu dzisiaj swoję żonę i jej towarzyszkę Jane Wilson, poczem usiłował sobie przerznąć gardło, co mu się jednak nie udało.

Ob. Andrzej Kropidło pisze ze South Bay City: „Gazetę Polską“ uważam za najlepsze czasopismo w Stanach Zjednoczonych, ponieważ podaje nam o ile możności wiadomości nietylko z naszej Ojczyzny ale i główniejsze wypadki z całego świata, co jest bardzo ważnym dla tych z nas, którzy już są lub chcą się stać obywatelami Stanów Zjednoczonych — najgłówniejsze sprawy amerykańskie.

— Ob. Julian Żukowski pisze z Grand Rapids: Proszę kilka tych słów umieścić w „Gazecie Polskiej.“ Jestem nowym abonentem „Gazety Polskiej,“ czytywałem dotychczas prawie wszystkie czasopisma polskie w Stanach Zjednoczonych wychodzące lecz w żadnej nie ma tak wiele nowych ciekawych wiadomości jak właśnie w „Gazecie Polskiej.“ Co zaś do Tygodnika Powieściowo-Naukowego to można śmiało powiedzieć, że w Ameryce nie ma lepszego pisma, choćby go ze świecą szukano. Nieraz siedziałem w nocy czytając piękne powieści w nim zawarte, z których człowiek zawsze coś nowego i pożytecznego się dowie i przysporzy sobie nawet grosza, bo czytając nie ma czasu go pójść przepić. Każdy z naszych braci Polaków powinien dwa te pisma utrzymywać.

Wielebnym Księżom

Proboszczom w Ameryce oznajmiam, że na nadchodzący

Jubileusz

Księgarnia moja jest zaopatrzona

w wielki zapas książek

Jubileuszowych.

Sługa **W. Dyniewicz.**

Potrzebujemy

DZIEWCZĄT

dobrych do szycia maszyną surdutów dla chłopców. Maszyny są pędzone parą. Płacę więcej, jak ktokolwiek inny w Chicago i mam dla robotników moich stałą pracę.

P. H. KANNEN,
361 Clybourn Ave. (5—8)

Poszukuję służącej do zatrudnienia domowego

I DZIEWCZĄT

do

SURDUTÓW

(COAT MAKERS)

631 Dickson Str.,

Chicago, Ill. (4 7)

A. LOWENTHAL & ROGALSKI



Założyli dla Polaków

Skład

Obuwia

pod Nr. 527 MILWAUKEE AV.

Mają na składzie wszelkie obuwia, wykonują obstalunkową robotę najspecyalniej; wszelkie obuwia obstalunkowe wykonują się na czas i porządnie.

A. LOWENTHAL & ROGALSKI
527 Milwaukee Ave.

Dobry nauczyciel

— i —

organista,

Polak, znający także język angielski, może objąć posadę przy szkole polskiej **w Nanticoke, Pa.** Zgłosić się trzeba do:

Rev. G. Gramlewicz
Nanticoke, Pa. (x)

OBRAZY POLSKO-NARODOWE,

któremi każdy Polak

w Ameryce

powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I

Matki Bożkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75 teraz tylko c. 37½

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75 teraz tylko c. 37½

III

Tadeusza Kościuszki, bohatera Polski i Amryki w siedmiu kolorach rozmiaru 11 × 14 cali po c. 75.

☞ Panu Kiedrowskiemu w St. Cloud, Minn., donosimy, iż wysełamy „Gazetę Polską“ nietylko do Brazylii, ale także do Peru, Chili i innych państw południowej Ameryki.

Etablirt seit 1851.

Henry Schoellkopf,

No. 232—234 Ost Randolph-Str.,

zwischen Franklin- und Market- Strasse, empfing soeben wieder eine Parthie:

Frischer Neunaugen und Stockfisch,
Marinirten Aalen und Forellen,
Salzsardellen und Sardellen-Butter,
Russ. Kaviar und Kieler Sprotten,
Norweg. Krauter-Anchovies,
Aechte Franzoesische Sardinen,
Appetit Sardellen in Buechsen;
Liebig's Fleischextract,
Eingemachte Zungen und Krebse,
Hamb. Roll-Haeringe, Aechte Russ. Sardinen,
Feinste Holl. Milchner Haeringe,
Franz. Erbsen und Spargel,
Getrocknete Pilze (Schwaemme),
Schweizer Kindermehl und Condesirte Milch,
Franz Champignons, Kapern und Oliven,
Feinstes Mohn- Olivenoel,
Aechter Weinessig und Duesseldorfer Senf,
Gothaer Trueffel-Leberwurst.
Aechte Braunschw. Cervelatwurst,
Italianische Salami und Maccaroni,
Parmesan- Roquefort u. Neuschateler-Kaese,
Aechten Emmenthaler- und Krauter-Kaese.
Limburger-, Rahm-und Handkaese,
Fromage de Brie und Edamer-Kaese.
Strassb. Gansleberpasteten und Trueffeln,
Pommersche Gaensebrueste,
Franzoesische Kath. Pflaumen,
Getrock. Birnen, Kirschen, Heidelbeeren,
Deutsches Zwetschenmus,
Mohnsamen, Kuemmel, Koriander,
Deutsches Kartoffelmehl,
Frische Gruenkern, Linsen und Hirse,
Feinste Perlgerste und Weizengries,
Aechter Pariser Schnupftabak.
Deutsche Spinnraeder, Wollkratzer, Holzschuh,
Frische Gemuese, Blumen- und Grassamen,

alles zu den billigsten Preisen bei

Henry Schoellkopf.
Wholesale and Retail Grocer.

MĄKA



Jedyną prawdziwą mąką z „Victoria“ młynu pod nazwą Smith'a jest

Alexandra H. Smith'a Best, St Louis.

Wszystkie inne są podrobionemi. Nazwisko Smith jest bardzo powszechnem lecz jedyną mąką, która **obecnie** jest prawdziwą, jest

Alexandra H. Smith'a Best.

Nie dajcie się zbałamucić przez fałszywe przedstawienia.

ELISHA A. ROBINSON.
jedyny agent dla groserników, róg Franklin i S. Water ulicy.
Stein, polski i czeski expedyent.

DRUKARNIA Gazety Polskiej

CHICAGO.

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to:

Książki, Broszury, Konstytucye Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, i t. p. we wszystkich głównych językach,

Adresować

W. DYNIEWICZ,
CHICAGO, ILL

W. BUDZYNSKI,

122 Washington Str.

Róg Carlisle Str., blisko Castle Garden,

NEW YORK.

AGENTURA

Okrętowa, kolejowa i Interes WEKSLOWY

Wyrabia karty okrętowe

na parowce Bremeńskie, Hamburgskie, Rotterdamskie i Amsterdamskie.

Bilety kolejowe na wszystkie punkta Stanów Zjednoczonych i Europy.

Listy polskie na poczcie.

7	Augustyn S.	175	Panichoch Aug.
8	Babicz Józef	176	Pairyn Karól
10	Bambousek J.	177	Pawlaw K.
15	Berebcki Franc	179	Planee F
17	Bielicki Marcin	180	Pler A A.
33	Bufalski Jakób	181	Polita A
34	Cerny Frank	183	Poraziński Piotr
35	Chomat Antoni	184	Poncek Karol
38	Chynański W.	186	Prikryl B.
40	Clotkos A.	187	Prohaska J.
45	Danek Wacław	188	Pronai J.
49	Dominicrak T.	189	Przybylski W.
53	Dumaly Karól	191	Balarczik K.
60	Fara Jan	192	Pyanowski S.
72	Grajewski Frenk	204	Renachofska F.
76	Gruda Walenty	213	Rossa Wicenty
78	Gunkel S.	216	Rzepczyk E.
92	Huriwich L.	217	Sawicki Michał
94	Jachowski Teofil	218	Sawiński Jan
95	Jakubowski M.	210	Sehindowski H.
97	Jański Jakób	230	Schroeder C.
105	Kalajowa N.	241	Semarad Wacław
106	Kajprowicz Piotr	247	Sieracki Walenty
109	Klaisner Wacław	248	Sliński G.
116	Kluczyński I.	251	Skrobot S.
117	Kacowrek Jan	257	Streszczycki Teofil
122	Kratochwil F.	258	Suel Paweł
123	Król Marcin	260	Stanek Józef
124	Kriz Hynek	263	Stawoska Anna
125	Kubiicbek J.	271	Szczechowiak S.
129	Kwelon Jakób	274	Terenez B.
135	Lemke Ignacy	275	Tets Józef
144	Lubas Stanisław	280	Trolniĉhek J.
146	Lukes Franciszek	285	Waloch C.
147	Mahla Franc F.	298	Wiekliński L.
148	Makowski M.	303	Wulss J.
160	Muzikas Katarzyna	307	Urban Jerzy
165	Olgnicki M.	314	Zalcha S.
173	Pachowski A.	317	Zientek Jan

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

CHICAGO, 2go Lutego **1886.**

Mąka, zimowa	5.25@5.50
"Minnesota wiosenna	4.00@4.25
" " patent.	5.25@5.65
" żytnia	3.40@3.60
" żytnia w miechach	3 20@3 40
Pszenica No 2 buszel	81@86
" No 3 "	74@78
Kukurudza "	32@41
Owies	28@36
Żyto	51@63
Jęczmień	35@60
Wieprzowina, beczka	10.07½@10.27½
Smalec, 100 funtów	6.12½@6.27½
Masło zwykłe	9@11
dobre	25@29
śmietankowe	30@33
Ser	3@12
Jaja, tuzin	19@20
Siano, tuna tymotka No. 1	12 00
" " No 2.	10.00@10.50
mięszane	9.50—10.00
preryowe	7.00@7.50
Kartofle, buszel	40@70
Gęsi funt	7—8
Indyki "	8@9
Kury "	6@7
Kaczki, "	7@8
Żywe świnie	3.40@4.40
Owce	2.00@5.40
Krowy	30.00@55.00
Spiryt	1.16
Wyborne Florida cytryny, pudełko	2.25—2 50
Bananas,	1.50—2.50
Pomarańcze, pudło	4.00—4.25
Jabłka, beczka	75@2.00
Jabłecznik (cider) beczka	4 00
Kawa, funt Java	18¾@24½
" Rio	10@12½
Cukier, pat.-loaf, funt	7¼—7½
„ standard granulated	7
" standard A	6½
„ żółty	5⅜@5
Ryż, Carolina, funt	6@6½
„ Louisiana	5¼@5¾
Wełna	17@32
Łój	3½@5
Cybula beczka	2.00—2.25

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ”

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.
Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.
Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolei żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.
Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy
Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.
Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ **Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.**

Władysław Dyniewicz,
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.
CHICAGO Ill.

UKOŃCZONY

Pierwszy Rocznik TYGODNIKA

Powieściowo - Naukowego

obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami kosztuje $2.85

Teraz tylko za połowę ceny

$1.42½,

który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. Powieści te itd. w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakób Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— *Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Czestochowie.* August I. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
—*Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierala.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuchn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Budzynski.
—*Northeim, Wis.*, Józef Chudyszewicz,
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
—*Shenandoah*, D. Szymański.
- *St. Louis, Mo.*, Onufry Kozłowski.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M A. Mazany.
— *Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

RODAKOM

żądającym książkę

„Zbiór Pieśni Nabożnych“

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach

(dziesięć tysięcy.)

zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2.25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu. *W. Dyniewicz.*

Na Zbiór Pieśni przysłali:
73) M. Niedzielski, Ashley $1.50
74) St Bogacz, Eckley, Pa. 1 50
75) Wm. Leppek, Parisville, Mich. 1.50

Przedpłata w ilości $1.50 na Zbiór Pieśni Nabożnych (przeszło 1100 pieśni) przyjmowana będzie tylko do 1 marca 1886. Po ukończeniu kosztować ta księga będzie $2.25.

W księgarni polskiej W. Dyniewicza są do nabycia:

Ks. Piotr Skarga

Żywoty Świętych

STAREGO I NOWEGO ZAKONU.

Na każdy dzień przez cały rok.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauka przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Oprawne w czarną skórkę po $8.00
oprawne w czarną skórkę wyzłacane brzegi $10.00

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN UND NEW-YORK!

Regularna pocztowo-parowa żegluga.

via SOUTHAMPTON.

Za pomocą tylko do przeprawy elegancko zbudowanych i ulubionych parowych okrętów:

Eider,	*Ems,*	*Fulda,*
Elbe,	*Werra,*	*Habsburg,*
Neckar,	*Donau,*	*Hohenzollern,*
Rhein,	*Gen. Werder,*	*Hohenstaufen,*
Main,	*Weser,*	*Nuernberg,*
Salier,	*Braunschweig,*	*Oder.*

Ważące 7,000 ton i siły 8 000 koni.

Z Bremen: W każdą niedzielę i środę
Z New York'u: W każdą sobotę i środę.
Parowce tej linii zatrzymują się w celu wypuszczenia pasażerów na ląd w Anglii i Francyi w Southampton.

CENY PRZEPRAWY

		z New Yorku:	z Bremen:
1. Kajuta.	Parowce eks.	$80, $100, i $125	$85-$125
	" starsze	$100	100
2.	" ekspresowe	$60	$72.00
	" starsze	$50	$60.00
Pokład	"	$25	$27.00
"	" starsze	$23	$25.00

DO BREMEN I NAPOWROT:

Na Parowcach starszych:

1. Kajuta	$185
2. "	$100
Pokład. Parowce ekspresowe	$52.00
" starsze	$48.00

Dzieci od 1 do 12 lat połowę; pod rokiem wolne.

Parowce Norddeutschen Lloydu są niemieckie parowce pod niemiecką flagą i wyladują pasażerów swych w Niemczech. Na biletach, które się kupują dla krewnych i przyjaciół przybywających tu dotąd przez Bremen, trzeba dokładnie uważać, czy są wystawione przez Norddeutscher Lloyd, który jest jedyną prostą linią między Bremen a New York'iem.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y

Rata pasażerska Norddeutschen Lloyd u na pokładzie z Bremen do Chicago kosztuje $31,00.

H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.

Generalni agenci zachodu.

W. Dyniewicz Agent. 532 Noble Str. Chicago.

Hamburgsko-Amerykanskie

Pakunkowe Akcyjne Stowarzyszenie.

Jedyna prosta Niemiecka Linia



Pocztowych Parowcow

— pomiędzy —

New York'iem i Hamburg'iem

zatrzymująca się na podróży w tamtę stronę w *Plymouth* (dla Londynu) i w *Cherbourg'u* (dla Paryża), a podczas powrotu w *Havre* (dla Paryża, Shouthampton lub Londynu.)

DNIE WYJAZDU:

dwa razy TYGODNIOWO.

Z New Yorku: w czwartek i sobotę.
Z Hamburga: w środę i sobotę.
Z Havre: W wtorek.

Jest to najstarsza linia niemiecka, która pośredniczy przeprawę pomiędzy Ameryką i Europą. Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła przeszło

1,250,000

pasażerów z wielkiem zadowolnieniem tychże.

Uznaną jest rzeczą, że strawy są wyborne.

TANIE CENY.

☞ Tykiety z jakiegokolwiek miejsca w Europie do jakiegokolwiek miejsca w Ameryce po najtańszych cenach.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Tykiety na podróż dotąd i napowrót w kajutach lub na międzypokładzie zawsze po jak najtańszych cenach.

Polski illustrowany Almanak zostanie każdemu przesłany darmo, kto się po niego zgłosi do jeneralnego biura w Chicago.

Zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,

61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

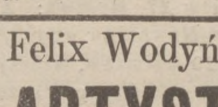
— lub do —

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

B. STOBIECKA.

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY

675 Milwaukee Avenue,



Leczy także *Wszelkie inne choroby*

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i psują.

Felix Wodyński,

ARTYSTA

podejmuje wszelkie prace wchodzące w zawód rzeźbiarski, wykonuje je jak najstaranniej po cenach umiarkowanych. Wyrabia ołtarze, kazalnice, konfesyonały w stylach rozmaitych i figury, jakie sobie kto życzy.

Wykonuje pracę i oddawa ją gotową ze złoceniem i malowaniem li tylko za zamówieniem. Wykonuje także rysunki własnoręcznie na wszelkie roboty kościelne. Adresować proszę do biora Red. Gazety Polskiej, 532 Noble str., Chicago.

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinne udać się do

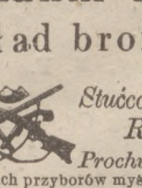
J. J. HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

Ludwik Bœhme,

Skład broni palnej

jako to:



Strzelców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów

wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskutecznia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.

Pracownia lubianych pianów Bauer'a.

Fortepiany:



BEHNING'A, MILLER'A, M'CAMMON'A KNABE'GO i innych.

Wygodne Ceny i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.
Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i strony.
Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany.
Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grands,“ najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA

Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej

JULIUS BAUER & CO.,
156 & 158 WABASH AV., BLISKO MONROE UL., CHICAGO, ILL

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu.

Na parowcach pol. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1883 przeszło 130,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig	3,200 ton.,	kapitan	Pohle
Nuernberg	3,200 "	"	Jaeger
America	3,200 "	"	Meyer
Hohenzollern	3,200 "	"	A. Meier
Hohenstaufen	3,200 "	"	Winter
Habsburg	3,200 "	"	Pfeiffer
Salier	3,200 "	"	Wiegand
Hermann	3,200 "	"	Baur

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

pokład .... $ 23,00

Dzieci od 1 do lat 12 połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład $22.50
Z przylądków Skandynawskich .... $29.00.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę, niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Ceny za podróż na międzypokładzie tańsze, jak u jakiejkolwiek innej kompanii.

Plac wylądowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore & Ohio po której może podróżny *taniej* się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New York'u lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystań do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej aby podróżnego ochronić od oszustów natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażer przepływa morze na tymże samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET, *Baltimore, Md*

albo do

J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STREET
CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
P. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
ST. BUDZYNSKI, New York City.
JOZEF ROSINSKI, Pittsburgh, Pa.
JAN KUBISIAK, Stevens Point, Wis.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE

—Największy wybór—

Pieców kuchennych

No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie peknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " " 8 po $1.00.
Menaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ

po ściśle równych cenach. Pamiętajcie na czeski sklep

Chas. Sokup

427 Milwaukee Ave., Chicago.

Mówimy po polsku.

TANIO! TANIO!

R. Stobiecki & Steele,

487 MILWAUKEE AVE,

naprzeciw poczty.

WIELKI

skład polski

mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandzkich, najlepszych w całej Ameryce, blachy itp. Przyjdźcie i przekonajcie się, że interesa prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

487 Milwaukee Avenue,
Chicago, Ills.

R. STOBIECKI & STEELE

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

132 SOUTH CLARK STREET, CHICAGO, ILLS.

Godziny biórowe:

od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły załać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, śweczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieuniknięty jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak połysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i zniewalasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńsi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odkrycie się od zgubnych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Chorób Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,
132 S. Clark Street, Chicago, Ill.